CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 127

Rok IX

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 11 maja 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Wahania Anglji

Odezwał się w Anglji, w liście ogłoszonym w The Times nr. 46.745 z 4-go b. m., Lord Lothian. Ale kto to jest? Stary znajomy. Zanim podniesiony został, niedawno, do godności para Anglji, nazywał się p. Philip Kerr. I był prawą ręką p. Lloyd George'a na Konferencji Pokojowej w Paryżu. Taką prawą rękę nazywają czasem także złych duchem, ale w tym wypadku, zdaje się, p. Lloyd George'owi własnego ducha wystarczało. Następnie, jako wydawca pisma The Round Table, p. Philip Kerr nie pomijał sposobności nakręcania polityki Anglji, jak i p. Lloyd George, zawsze w duchu dogodnym dla Niemiec.

Czemże to teraz zaniepokoił się Lord Lothian?

Woła on:

— Niech tylko Anglja nie bierze udziału, broń Boże, w żadnych zbiorowych poręczeniach pokoju w Europie!

Niezmiernie czarno maluje on przed oczyma Anglików następstwa takiego związania się Anglji na rzecz bezpieczeństwa europejskiego:

— O ile poręczenie nie będzie ogólno-światowe, przyspieszy to tylko wojnę w Europie, tak jak porozumienie Anglji z Francją z r. 1904 prowadziło do wojny w r. 1914. Gdy zaś wojna wybuchnie, a Anglja będzie w nią uwikłana, popadnie w trudności z Dominjami Imperjum Brytyjskiego, jako neutralnemi, tembardziej zaś ze St. Zj. Ameryki. Co więcej, Dominja zbliżą się wtedy do St. Zj. Ameryki, a oddalą od Anglji. Więc wystarczą dotychczasowe zobowiązania Anglji, jak w Locarno i w pakcie Kellogg'a, na to, by nie dopuścić do czegoś szczególnie groźnego w Europie, jak np. nowe uderzenie Niemiec na Belgję, ale poza te zobowiązania ani kroku!

Przeciw komu jednak Lord Lothian tak wysuwa swój pogląd?

Oto w Anglji coraz głośniej odzywał się ostatniemi czasy pogląd:

— Anglja musi wziąć większy niż dotąd udział w poręczeniu pokoju Europy.

W ciągu ub. m. stanowczo wystąpił w tym duchu sir Austin Chamberlain, b. minister spr. zagr. i jeden z wybitnych przewódców stronnictwa rządzącego, oraz Lord Cecil, który onegdaj znowu powtórzył to w Izbie Lordów.

Przeciw temu to poglądowi występuje Lord Lothian, zresztą bardzo krucho, bo przecież właśnie wojna r. 1914-18 świadczy, że wkroczenie Anglji w Europie wcale nie kopie przepaści między nią a Dominjami i St. Zj. Ameryki.

Sedno rzeczy jest jednak w tem, że w Anglji ważą się w tej chwili dwa poglądy. Ale to, który z nich zwycięży, jest najważniejsze dla... samej Anglji. Europa bowiem w żadnym razie nie myśli już zdawać się na niepewność w swem bezpieczeństwie wobec Niemiec i dać się wodzić za nos tej nieznośnej, ale na szczęście nie jedynej, polityce angielskiej, której przedstawicielami są czy p. Lloyd George czy Lord Lothian.

St. St.

Min. Beck w Bukareszcie

Na granicy

BUKARESZT, 9.5 (PAT). Minister Spraw Zagr., p. Józef Beck, z małżonką przybyli do Bukaresztu o godz. 15-ej. Na granicy polsko-rumuńskiej w Grigore Ghica Voda witali ich radca poselstwa rumuńskiego w Warszawie, p. Davidescu, oraz attache tegoż poselstwa, p. Cantemir, jak również przedstawiciele poselstwa polskiego w Bukareszcie radca Kobylański oraz attache handlowy, Vetulani.

N adworcu

Na dworcu północnym w Bukareszcie powitali p. ministra minister Titulescu z małżonką, podsekretarz stanu M. S. Z., Savel Radulescu, przedstawiciel króla, adjutant królewski płk. Ramniceanu, poseł R. P. Arciszewski, poseł francuski d'Ormesson, poseł rumuński w Polsce Cadere, sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagr. Arion, szef protokułu dyplomatycznego Grigorcea, dyrektor Wydziału Prasy i Propagandy Prezydjum Rady Ministrów Filotti, sekretarz generalny Min. Spraw Wewn. Dimitriu, główny dyrektor policji Stanescu, liczni dziennikarze oraz przedstawiciele kolonji polskiej. Pani Titulescu ofiarowała p. Beckowej bukiet kwiatów. W imieniu kolonji polskiej wręczyła również p. Beckowej wiązankę kwiatów mała dziewczynka w polskim stroju ludowym.

Niezwłocznie po przyjeździe p. min. Beck wpisał się w księdze audjencjonalnej w pałacu królewskim, a następnie w pałacu królowej Marji, a także w pałacu ks. Mikołaja. O godz. 18.30 p. min. Beck złożył wizytę p. min. Titulescu, który o godz. 19.30 rewizytował go w apartamentach poselstwa polskiego.

Przemówienie na obiedzie

O godz. 20.30 w salonach Min. Spraw Zagr. rozpoczął się obiad, wydany na cześć p. min. Becka.

W czasie obiadu, wydanego na cześć p. ministra Becka, p. minister Titulescu wygłosił przemówienie, zaczynające się od słów:

„Panie Ministrze!

Z głęboką radością witam pana wśród nas. Rząd Jego Królewskiej Mości i cały naród rumuński cieszą się z faktu, że Pańska wizyta zbiegła się z rocznicą 10-go maja, tak drogą naszym sercom, gdyż jest ona rocznicą naszej niepodległości".

Mowa utrzymana była w tonie bardzo serdecznym i zawierała szereg słów uznania pod adresem Polski.

Na przemówienie ministra Titulescu minister Beck odpowiedział jak następuje:

„Panie Ministrze!

Pozwoli mi pan przedewszystkiem podziękować panu jaknajserdeczniej za przyjęcie, zgotowane mi w dniu dzisiejszym, oraz za tak pochlebne słowa, jakie zechciał pan skierować do mnie przed chwilą.

Z mej strony, czuję się szczęśliwy, mogąc znaleźć się dzisiaj w waszej pięknej stolicy, w przeddzień Święta narodowego, w którego obchodzie dane mi będzie jutro uczestniczyć. Czuję się nawet podwójnie szczęśliwy: święto narodowe jest zawsze przeglądem żywych sił narodu i momentem skupienia, który pozwala rzucić spojrzenie wstecz i stwierdzić postępy, jakie zostały dokonane.

Uczestniczenie w tym przeglądzie i w tem skupieniu narodu rumuńskiego jest już dla mnie wielkim zaszczytem, z drugiej strony święto narodowe jest czemś w rodzaju święta rodzinnego, na które zaprasza się tylko dobrych przyjaciół. Jestem więc szczęśliwy i dumny, że traktowany jestem, jak przyjaciel, którego zechcieliście zaprosić na Wasze święto rodzinne.

Węzły sojuszu, łączące Polskę i Rumunję, są dawne i trwałe. Zrodzony z bezpośredniego instynktu obu naszych narodów, ze zmysłu przewidywania i przenikliwości ich mężów stanu, sojusz ten przechodził zwycięsko przez rozmaite gorsze i lepsze okresy, które charakteryzowało to wzmocnienie, to znów osłabienie współpracy międzynarodowej i pozostawał żywą siłą, opierającą się skutecznie wszystkim próbom.

Istnieje niewiele sojuszów tak jasnych i prostych, jak nasz. Za czasu niedawnego pańskiego pobytu w Polsce odczuł pan niewątpliwie, panie ministrze, tę głęboką i mocną przyjaźń, jaką naród polski żywi dla Rumunji. Odczuł pan również, jestem tego pewny, sympatje, jaką Polacy otaczali pana, panie ministrze, reprezentującego tak godnie swą ojczyznę. Podziwiali oni w panu to głębokie doświadczenie, tę szerokość poglądów, które zapewniły panu powszechny szacunek w Europie.

Jestem głęboko przekonany, że ta jasność i prostota naszych stosunków rozwijać się będą nadal dla dobra obu krajów.

Ponieważ nasze dwa narody złączone są tem samem dążeniem do pracy pokojowej, która jedynie może zapewnić szczęście ich obywateli — mając jednak zawsze na względzie wzniosłe idee współpracy międzynarodowej, zmierzającej do zapewnienia ogólnego pokoju — pozwalam sobie wyrazić tu głębokie przekonanie, że nasze wzajemne wizyty oraz każda wymiana poglądów między nami mieć będą za rezultat jeszcze ściślejsze złączenie między nami i przyczynią się do dalszego wzmocnienia naszej solidarności w interesie ogólno-ludzkim i międzynarodowym.

Wznoszę mój kielich na cześć Jego Królewskiej Mości, króla Karola II-go oraz za pomyślność wielkiego narodu rumuńskiego. Piję za zdrowie pańskie, panie ministrze, oraz za zdrowie czarującej i gościnnej jego małżonki".

W obiedzie, wydanym przez ministra Titulescu na cześć p. ministra Becka, wzięły udział następujące osoby:

P. minister Beck z małżonką, p. premjer Tatarescu z małżonką, p. minister Titulescu z małżonką wszyscy członkowie rządu rumuńskiego, przewodniczący Izby i Senatu, szef sztabu głównego Armji Rumuńskiej, dyrektor gabinetu p. ministra Dębicki członkowie korpusu dyplomatycznego, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw aZgranicznych i szereg innych osobistości.

Czy będziemy mieli

Przymrozki w maju

Co nam przyniosą „lodowi święci"

Tegoroczna wiosna jest jeszcze jednym fenomenem, zwiastującym, że w aurze naszej coś się psuje. Wiosna w roku bieżącym jest niebywale upalna i zupełnie niepodobna do analogicznych okresów w latach ubiegłych.

Szczególnemi upałami zaznaczył się początek miesiąca maja. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą złowróżbne wieści, że upały wyssały resztki wilgoci z ziemi i że w pewnych okolicach oziminy idą pod pług. Niepokojące również nadchodzą wieści o licznych pożarach, które wskutek nadmiernych upałów wybuchają z lada powodu. Straty idą w miljony złotych. Kto może, ucieka z duszných murów miejskich, przenosząc się w chłodniejsze okolice podmiejskie.

Wszakże upały, któremi zaznaczył się początek maja, mogą zmienić się w chłody. W dniu 12, 13 i 14 b. m. przypadają święta trzech ogrodników: Pankracego, Serwacego i Bonifacego. Zwykle w dnie te panuje pogoda chłodna. Przysłowie ludowe mówi: „Pankracy, Serwacy, Bonifacy — na ogrody niedobrzy chłopacy". Przysłowia ludowe, w dziedzinie meteorologji, są częstokroć lepsze, aniżeli przepowiednie stacji meteorologicznej. Dlatego też rolnicy spodziewają się ogólnie, że dnie te zaznaczą się wybitnem ochłodzeniem. Coprawda, chłodni ogrodnicy nie wpłyną zasadniczo na warzywa i owoce, gdyż już drzewa owocowe przekwitły, może wszakże przyniosą z sobą zdawna upragniony deszcz.

Upalna pogoda sprawiła, że w r. b. drzewa rozwinęły się wcześniej. Kasztany już przekwitają, a akacje zaczynają kwitnąć. Te ostatnie proces kwitnięcia przyśpieszyły o blisko 6 tygodni, gdyż w latach poprzednich akacje zakwitały dopiero w drugiej połowie czerwca.

Skądinąd znowu zapowiadają, że jeszcze w maju będziemy mieli przymrozki. Przepowiednie te głoszą:

Obecna upalna pogoda nie przesądza jeszcze stanu temperatury w rozpoczynającym się miesiącu. Prawdopodobnie „lodowi święci" (12, 13 i 14 maja) dadzą i w tym roku znać o sobie.

Od 11 do 20 maja: Naprzód pogodnie i ciepło. W następne dni zmiennie, lub mglisto z opadem i miejscowemi burzami. Wahania temperatury i ciśnień. W drugiej połowie dekady większe rozpogodzenie, nie noszące jednak ogólnego charakteru, gdyż jednoczesny napływ nad Polskę mas powietrza tropikalnego i polarno - morskiego, spowoduje w poszczególnych dzielnicach większe różnice w temperaturze, zachmurzeniu i opadach. Po wydatnem ociepleniu grozi w samym końcu okresu, lub na początku następnego znaczny spadek temperatury. W górach świeży opad śnieżny.

Od 21 do 31 maja rozpoczyna się czas pochmurny z przel. opadem. W następne dni pogodnie lub słonecznie i dość ciepło w dzień. Noce chłodne, gdzieniegdzie z przymrozkami. Ostatnie dnie miesiąca stoją w znaku pogody krytycznej.

*

W dniu dzisiejszym według danych PIM-a pogoda przewidywana jest następująca: po mglistym ranku, zwłaszcza w zachodniej połaci kraju, w ciągu dnia pogoda słoneczna, z zachmurzeniem umiarkowanem, z możliwością gdzieniegdzie lekkich deszczów i skłonności do burz. Temperatura bez większych wahań. Słabe wiatry lokalne.

Czy Chrostowski

Utopił żonę?

Na 17 maja wyznaczony został w Sądzie Apelacyjnym proces harmonisty Jana Chrostowskiego, który usiłował popełnić zabójstwo na osobie swojej żony.

Proces Chrostowskiego wzbudził ogromne zainteresowanie wśród sfery drobnomieszczańskiej Starego Miasta, gdzie Chrostowscy zamieszkiwali.

Oskarżony niezadowolony z pożycia ze swoją żoną wynalazł sobie jakąś przyjaciółkę, z którą pragnął się ożenić. Na przeszkodzie stała żona. Wówczas Chrostowski postanowił ją usunąć. Pewnego wieczoru wyprowadził ją na bulwary nad Wisłą i korzystając z panującej wokoło pustki wepchnął kobiecinę do wody; poczem myśląc, że nienawistna żona utonęła, powrócił do baru, gdzie grywał na harmonji i gdzie spotkał się ze swą przyjaciółką. Po parogodzinnej zabawie Chrostowski razem z przyjaciółką wracał do domu, będąc przekonany, że żona została na dnie Wisły. Tymczasem Chrostowska wyratowała się i przemoczona do nitki wróciła do domu, opowiadając wszystkim sąsiadkom o niecnym postępku męża. Gdy zbrodniarz wchodził do domu napadła na niego cała gromada przyjaciółek, sąsiadek i znajomych żony, która dotkliwie poturbowała muzykanta oraz jego narzeczoną.

Chrostowski odpowiadał przed Sądem Okręgowym i skazany został na 10 lat więzienia, wobec tego jednak, iż twierdzi, że żona sama chciała popełnić samobójstwo i skoczyła do wody, odwołał się do drugiej instancji, mając nadzieję, że tam uda mu się wykazać swą niewinność.

Katastrofa

samolotu francuskiego

PARYŻ, 9.5 (PAT). — Wiadomość o katastrofie francuskiego samolotu handlowego nad kanałem La Manche wywołała w Paryżu duże wrażenie. Załogę samolotu stanowił pilot, jego pomocnik i radjotelegrafista. Ponadto znajdowało się w samolocie trzech pasażerów: dwóch Francuzów i jeden Szwajcar. Szczątki samolotu znaleziono w odległości 15 mil ang. od Dieppe.

11-letnia dziewczynka

Uprowadzona przez cygankę

BIAŁYSTOK, 9 maja (tel. wł.). — Duże poruszenie wywołała w dzielnicy Biery w Białymstoku wiadomość o usiłowaniu uprowadzenia przez wędrujących cyganów uczenicy szkoły powszechnej, 11 letniej Aleksandry Nowik, zam. przy ul. Tarnowskiej nr. 2.

Nowikówna została podstępnie zwabiona przez przechodzącą cygankę, która przyrzekła pokazać jej, w jakich warunkach żyją cyganie.

Dłuższa nieobecność dziewczynki oraz wiadomość, że widziano ją w towarzystwie cyganki, udającej się w kierunku lasu — zaniepokoiły matkę, Marję Nowikową.

Bez namysłu pobiegła ona we wskazanym kierunku, w poszukiwaniu córki. Po długich i mozolnych poszukiwaniach udało się jej odnaleźć córkę, która — nie przewidując nic złego — odpoczywała w lesie w towarzystwie cyganki, Teodory Tołkacz. O zajściu tem Nowakowa zameldowała policji, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Zamordowanie fryzjera

na Pradze

43-letni Ludwik Ciechomski (Jagiellońska 27), fryzjer damski w zakładzie p. f. „Gustaw Kuczyński i S-ka" (Hoża 41), jeszcze dn. 1 b. m. powracał z restauracji w towarzystwie znajomego fryzjera przezwiskiem „Lopek" (Emilji Plater 8). O północy na rogu ul. Zygmuntowskiej i Jagiellońskiej idących zaczepiło dwóch nieznanych mężczyzn, którzy początkowo zaczęli atakować „Lopka". W obronie napadniętego stanął Ciechomski. Wówczas napastnicy rzucili się na niego, pobili kastetami, przewrócili i skopali, poczem zbiegli.

Rannego posterunkowy Nr. 3849, odprowadził do ambulatorjum szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie lekarz stwierdził złamanie kości nosa, rany tłuczone wargi górnej i dolnej lewej powieki. Po opatrunku Ciechomski poszedł do domu. Nazajutrz stan zdrowia pogorszył się do tego stopnia, że wezwano lekarza Ubezpieczalni Społecznej. Ten zaopinjował kurację szpitalną. Ciechomski pojechał do szpitala św. Ducha, gdzie wczoraj, mimo usilnych zabiegow lekarzy życie zakończył. Zmarły tragiczną śmiercią pozostawił żonę.

Policja 1-go komis. prowadzi dochodzenie celem ustalenia okoliczności i ujęcia sprawców zabójstwa.

Już tylko 2 i pół miljona

bezrobotnych w Niemczech

BERLIN, 9.5 (PAT). — Według urzędowego wykazu, liczba bezrobotnych w Niemczech zmniejszyła się w ciągu kwietnia b. r. o 190 tysięcy i wynosi obecnie 2.609.000 osób.

Jeszcze trupy...

Czy nowa ofiara mafji Stawiskiego?

PARYŻ, 9.5 (PAT). — W pobliżu Lorient została zabita w tajemniczych okolicznościach krewna deput. Henriota (który pierwszy gwałtownie zaatakował masonerję za udział w aferze Stawiskiego — przyp. red.) pani Henriot. Przypuszczają, że morderstwo ma tło polityczne, jednak ostatnio powstała hipoteza, że pani Henriot padła ofiarą jakiegoś włóczęgi.

W odmętach stawiskiady

Dep. Hesse zemdlał po decyzji komisji

PARYŻ, 9.5. (PAT). Parlamentarna komisja śledcza powzięła dzisiaj dwie ważne decyzje. Uznając wyjaśnienia dep. Hesse za niewystarczające, komisja postanowiła przekazać całokształt jego zeznań ministrowi Sprawiedliwości. Dowiedziawszy się o tej rezolucji, dep. Hesse zemdlał w kuluarach Izby o po odzyskaniu przytomności dostał gwałtownego ataku płaczu.

Druga decyzja, analogiczna, została powzięta w stosunku do redaktora pisma „Aux Ecoutes", Pawła Lewy.

Minister Barthou złożył sprawozdanie

ze swej podróży do Polski i Czech

PARYŻ, 9. 5. (PAT.). Dziś popołudniu min. spraw zagr. Barthou składał na komisji spraw zagr. Izby deputowanych szczegółowe sprawozdanie ze swej podróży do Warszawy i Pragi. Według oświadczeń z kół politycznych przemówienie min. Barthou wywołało wielkie wrażenie szczególnie w momencie, gdy minister francuski zaznaczył, że rozmowa jego z marszałkiem Piłsudskim i min. Beckiem pozwoliła rozproszyć nieporozumienia, jakie powstały z rządem warszawskim oraz wzmocnić tradycyjną przyjaźń i przymierze istniejące pomiędzy Polską a Francją. Minister Barthou specjalnie podkreślił niezwykle serdeczną atmosferę, z jaką spotkał się w Warszawie, a później w drodze do Krakowa.

Skolei min. Barthou, złożył sprawozdanie z podróży swej do Pragi, poczem oświetlił szereg ostatnich wydarzeń z dziedziny polityki w Europie centralnej i wschodniej, podkreślając specjalnie doniosłość przedłużenia paktu polsko - sowieckiego. Następnie minister zdefinjował politykę francuską na wschodzie Europy oraz nakreślił linje polityki, jakie państwa Europy wschodniej przyjęły we wzajemnych stosunkach między sobą.

Po zapoznaniu komisji ze stosunkiem Francji do innych państw, Barthou przeszedł do problemu rozbrojenia. Podkreślając, że rząd francuski w dalszym ciągu stoi na stanowisku noty francuskiej do rządu angielskiego z dnia 17 kwietnia r. b. Min. Barthou odczytał na komisji notę z dn. 6 kwietnia, wysłaną przez rząd francuski do gabinetu angielskiego, notę, któraa dotychhczas nie była ogłaszana. Francja nie może uznać z punktu widzenia prawnego zbrojeń niemieckich, jako sprzecznych ze stypulacjami traktatów. Tezy tej będzie bronić na komisji ogólnej konferencji rozbrojeniowej. Podczas jutrzejszej rozmowy z Hendersonem min. Barthou, według jego oświadczenia, zapozna się z procedurą, jaką rząd angielski zamierza zastosować na komisji ogólnej.

W niedzielę min. Barthou uda się do Genewy, aby uczestniczyć w zebraniu Ligi Narodów, wyznaczonem dla rozpatrzenia spraw plebiscytu w Zagłębiu Saary.

Minister domagać się będzie ustalenia zgodnie z traktatami norm, które zapewniłyby swobodne wypowiedzenie się ludności Saary podczas plebiscytu w r. 1935. Najtrudniejszem zagadnieniem do rozstrzygnięcia jest sprawa systemu policyjnego, któryby zapewnił spokojny przebieg plebiscytu.

Po posiedzeniu komisja spraw zagranicznych wydała komunikat, w którym wyrażono podziękowanie min. Barthou za wzmocnienie tradycyjnych aljansów i przyjaźni Francji.

Chcą spłaty długów wojennych

Upór Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON, 9.5. (PAT). Prezydent Roosevelt na konferencji z przedstawicielami prasy oświadczył, iż Stany Zjedn. będą domagały się spłacenia długów wojennych, ale rozpatrzą sytuację krajów, znajdujących się w trudnem położeniu, które będą domagały się redukcji długów. Odpowiadając na zapytanie, czy 15 czerwca będą przyjmowane przez skarb Stanów Zjedn. splaty częściowe, Roosevelt odpowiedział, iż każdy wypadek będzie rozpatrywany oddzielnie. Prezydent dodał, iż dotychczas nie nawiązano żadnych rokowań w sprawie rat, przypadających 15 czerwca. Prezydent zakończył swe oświadczenia zapewnieniem, iż Stany Zjedn. nie zamierzają poddać rewizji sprawy zagadnienia długów.

„Wyzwolić się z więzów umów"

Marynarka japońska gotowa do „obrony"

TOKJO. 9.5. (PAT.). Minister marynarki, przemawiając na zebraniu gubernatorów prowincjonalnych oświadczył, iż marynarka japońska jest zdecydowana uwolnić się z więzów układów morskich, obowiązujących obecnie, które są niekorzystne dla Japonji. Minister marynarki podkreślił, że konferencja morska, która odbędzie się w roku 1935 będzie miała wielkie znaczenie dla Japonji. Mówca zwrócił się do gubernatorów z apelem, by oddziaływali na opinję publiczną, starając się wytłumaczyć jej obecną sytuację. Jednocześnie marynarka uczyni wszystko, by przyczynić się do udoskonalenia obrony narodowej.

Zbliżenie francusko-rosyjskie

na polu naukowem

MOSKWA, 9.5. (PAT.). Z okazji dekady (?) francusko - sowieckiego zbliżenia na polu naukowem przybyło tu 10 uczonych francuskich z prof. Perrain na czele. Gości powitali na dworcu członkowie ambasady francuskiej. Przedstawiciele komisarjatu spraw zagranicznych. WOKS'u i uczeni sowieccy.

„Journal de Moscou" wydał z okazji przybycia uczonych francuskich specjalny numer. „Za Industrjalizacju" i czasopismo „Technika" wita ich artykułami wstępnemi. Wszystkie pisma zamieszczają powitalne wzmianki. Program dekady przewiduje 7 odczytów uczonych francuskich i 9 referatów uczonych sowieckich. Goście francuscy odwiedzą Moskwę i Leningrad.

Pierwszy „robot"

w Warszawie

Na komorę celną w Warszawie przybył zamówiony przez PAST-iczną zegar do automatycznego podawania czasu abonentom telefonicznym. Po zmontowaniu i wypróbowaniu będzie on niebawem uruchomiony. Próby będą miały na celu ustalenie, czy aparat dobrze funkcjonuje i dobrze wysławia się po polsku. O ile wymowa nie będzie całkowicie odpowiednia, zaszłaby konieczność odesłania nagranej taśmy spowrotem.

Jak wiadomo, aparat ten funkcjonuje na tej zasadzie, że taśma filmowa jest połączona automatycznie z zegarem i co minutę aparat sam podaje godziny i minuty. Będzie to pierwszy „robot" w Warszawie.

Dollfuss gromadzi

majątek narodowy

WIEDEŃ, 9.5 (PAT). — Od pewnego czasu władze austrjackie czynią starania celem odzyskania wywiezionego zagranicę majątku socjal - demokratycznych związków zawodowych. Władzom pomaga w tem kilku b. funkcjonarjuszy rozwiązanych rozwiązanych związków zawodowych. Wysiłki te odniosły częściowo skutek, gdyż ze Szwajcarji, Holandji i Czechosłowacji wracają do Austrji pokaźne sumy, które będą oddane nowozałożonemu ogólnemu związkowi zawodowemu. Jeden z dzienników wieczornych twierdzi nawet, że udało się dotychczas odzyskać 4 milj. fr. szwajc., wywiezionych zagranicę.

Złapanie Gałązki

SIEDLCE, (PAT.). Policji siedleckiej udało się schwytać groźnego bandytę Stanisława Gałązkę. Bandytę schwytano we wsi Dębowce, pow. Mińsko - Mazowiecki. Gałązka dokonał szeregu napadów. W lutym r. b. popełnił trzy zabójstwa. Przy aresztowanym znaleziono 3 rewolwery.

Szarańcza w Polsce?

GDYNIA, 9.5. (PAT.). Dziś w godzinach rannych i południowych nad Gdynią w kierunku wschodnio - południowym przeleciały na wysokości nieprzekraczającej 15 m. kolosalne chmary owadów robiących wrażenie szarańczy.

Z Uzdrowisk Polskich

Busko - Zdrój

Prawie na pograniczu dwu dawnych zaborów w Kieleckiem, obok miasteczka tejże nazwy, leży jedno z najstarszych zdrojowisk polskich Busko - Zdrój. Położony w malowniczej dolinie, otoczonej wzgórzami i osłonionej od wiatrów, w stuletnim pięknie utrzymanym parku. Zakład zdrojowy składa się z dużego kompleksu budynków, z których wyróżnia się stylowy gmach kąpieli siarczano-solankowych o strzelistej kolumnadzie i pięknych kształtach architektonicznych — już od pierwszego wejrzenia robiący niezwykle miłe wrażenie. Wybudowany za czasów Polski Niepodległej przetrwał niewolę rosyjską, wojnę światową i obecnie odrestaurowany i doprowadzony do wzorowego porządku służy nadal szerokiej rzeszy cierpiących. Obok tego głównego gmachu przeznaczonego wyłącznie dla kąpieli siarczano - solankowych istnieje pawilon dla kąpieli mułowych, ogólnych oraz oddany do użytku przed trzema laty pawilon dla kąpieli mułowych częściowych t. zw. fasonów, wybudowany już staraniem Rządu Polskiego. Jest to budynek o nowoczesnych kształtach architektonicznych, urządzony według najnowszych wymagań technicznych, mogących zadowolnić nawet wybredne życzenia kuracjusza. Jako konieczna nadbudówka lecznicza istnieje Zakład Przyrodoleczniczy, wyposażony w potrzebną aparaturę wchodzącą w zakres wodo-światło- i elektro-lecznictwa, oraz salę gimnastyczną Zandera, której nie posiada większość zdrojowisk polskich. Zakład Zandera jest niezwykle pomocny jako leczenie równoczesne, łącznie z kuracją kąpielową w chorobach, leczonych w Busku zwłaszcza przy współistnieniu i ograniczeń w ruchach stawowo - mięśniowych.

Zakład Zdrojowy w Busku cieszy się dobrze zasłużoną sławą dzięki obfitości wody mineralnej siarczano - solankowej, która, wobec szczęśliwego skojarzenia tych dwu ważnych czynników oraz obecności jodu, jest niezwykle skuteczną a w połączeniu z mułem siarczanym, daje bardzo dodatnie wyniki, wskutek czego Zakład Zdrojowy w Busku jest jednym z czołowych w kraju kurortów. Pośród kuracjuszy Buska przeważają chorzy z cierpieniami daleko posuniętemi, nierzadko z objawami trwałego, lub poczynającego się kalectwa, to też w godzinach kąpielowych z pobliskich willi i pensjonatów suną wózki z ciężko chorymi przez park zakładowy do łazienek, co nadaje Buskowi w tych godzinach charakter zdrojowiska, przeznaczonego głównie dla ciężko chorych. Wielu z tych chorych po przeprowadzonej kuracji, lub nawet w czasie jej trwania, może już porzucić swoje wózki, cieszyć się z odzyskanego zdrowia. Ten fakt stanowi najlepszą reklamę dla Zakładu kuracyjnego Buska, bo reklamę żywą. (N).

Tydzień L.O.P.P. rozpoczęty

Gazy, rakiety i pochody na ulicach Warszawy

Wczoraj wieczorem o godz. 8-ej pochód propagandowy Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, wyruszył imponujący rozmiarami rozpoczynający tydzień propagandowy. Mieszkańców stolicy powiadomiły syreny fabryczne i radjo, że program ogłaszany w gazetach już się rozpoczął.

O godz. 7-ej nastąpiła zbiórka orkiestr, instytucyj, szkół i organizacyj na placu Saskim, skąd capstrzyk z pochodniami wyruszył na miasto. Dwa pochody harcerzy z transparentami, lampionami i pochodniami przeciągnęły przez miasto — jeden Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem i Alejami Ujazdowskiemi, drugi ze Starego Miasta Bielańską, placem Teatralnym i Marszałkowską, oba do placu Unji Lubelskiej.

Tam pod pomnikiem poległych lotników złożono hołd poległym.

Harcerze, biorący udział w pochodzie wyglądali wspaniale. Aż się zimno robiło na widok ludzi obandażowanych aż po oczy, idących przez ulice z transparentem: „My nie byliśmy członkami L. O. P. P." Od czasu do czasu świece dymne uzmysławiały jak wygląda fala takiego gazu, który — widać.

Świetnie zorganizowani harcerze rzucali zbiorowe okrzyki propagandowe, co chwila zapalano rakietki, a przeciągły jęk syren miał przypominać hasło alarmu gazowego.

Przez cały czas pochodu nad miastem krążyły samoloty, z których siedem latało w szyku bojowym. Gdy zrobiło się ciemno na samolotach rozbłysły lampki elektryczne czerwone i zielone. Osobno krążył wielki trzymotorowy samolot bojowy, a sam jego wygląd działał mocniej niż propaganda słowna. Co chwila spadały z niego roje ulotek.

Dziś o godz. 9-ej min. 30 odbędzie się uroczysta Msza św. w Katedrze św. Jana. W nabożeństwie wezmą udział Zarządy, członkowie LOPP, poczty sztandarowe organizacyj i szkół oraz zaproszeni przedstawiciele rządu władz wojhkowych, samorządowych i innych. Jednocześnie odbędą się nabożeństwa we wszystkich kościołach i świątyniach innych wyznań z wygłoszeniem okolicznościowych kazań.

O godz. 9-ej min. 30 zbiórka Kół i organizacyj z pocztami sztandarowemi na Rynku Starego Miasta;

Dalszy program uroczystości przewiduje:

O godz. 10-ej min. 30 wielki pochód propagandowy i złożenie wieńca przy pomniku Poległych Lotników; o godz. 16-ej korowód aut udekorowanych przeciągnie ulicami Warszawy, rozrzucając ulotki propagandowe i głosząc hasła LOPP. Zbiórka aut na placu Piłsudskiego o godz. 16-ej; o godz. 17-ej min. 30 słuchowisko radjowe p. t. „Atak lotniczo - gazowy"; o godz. 20 przedstawienie w Operze. Odegrana będzie „Aida".

W dniach 11 — 17 t. j. w okresie trwania „Tygodnia" prowadzona będzie na mieście akcja propagandowa przez wypuszczanie na miasto drużyn w ubraniach przeciwiperytowych i maskach przeciwgazowych. Drużyny te rozdawać będą broszury i ulotki propagandowe.

Wymówienie traktatów żeglugowych

francusko-angielskich

LONDYN, 9.5. (PAT.). Ogłoszono tu komunikat Foreign Office w sprawie konwencyj anglo-francuskich, zawartych w latach 1826 i 1882, dotyczących handlu i żeglugi, które wskutek wymówienia ich w dniu 11 lutego przez rząd francuski, wygasają dnia 12 maja. Komunikat stwierdza, iż oba rządy postanowiły utrzymać w mocy konwencję z r. 1882 do czasu zawarcia nowego traktatu, z tym jednak warunkiem, że konwencja ta może być wypowiedziana na 15 dni naprzód przez jedną lub drugą stronę, z wyjątkiem artykułów 7, 8 i 9, dotyczących żeglugi, które wygasają dn. 12 maja r. b. Ani Francja, ani Anglja nie będą powoływały się na postanowienia konwencji w sprawie ilościowych ograniczeń importu towarów z jednego kraju do drugiego.

Co się tyczy marynarki handlowej, należy zaznaczyć, podkreśla komunikat, że oba państwa są sygnatarjuszami konwencji w sprawie portów morskich, podpisanej w Genewie 9 grudnia 1923 r.

200 tys. dolarów kaucji

Za Insulla

LONDYN, 8.5. Z Chicago donoszą, że w chwili, gdy na dworzec miał przybyć pociąg z Insullem, zgromadziło się tam mnóstwo ludzi, przeważnie poszkodowani spowodu bankructwa przedsiębiorstw Insulla. Silny kordon policji, otoczył wagon, z którego miał wysiąść Insull. Wypuszczono najpierw wszystkich pasażerów, poczem dopiero pod silną eskortą odprowadzono bladego i trzęsącego się Insulla do policyjnego samochodu.

Mimo pośpiechu tłum zdążył jednak wznieść szereg okrzyków pod adresem Insulla, który po przybyciu do urzędu prokuratorskiego uległ atakowi sercowemu, to też zamiast do celi więziennej, trzeba było przewieść go do szpitala.

Sąd zgodził się pozostawić Insulla na wolności aż do rozprawy po wniesieniu kaucji w wysokości 200. dolarów.

Tragiczny powrót z libacji

Wczoraj o świcie w rowie na ul. Puławskiej znaleziono pijanego aż do utraty przytomności jakiegoś mężczyznę, którego policjanci przenieśli do pobliskiego 16-go kom. Tam lekarz Pogotowia stwierdził, iż nieznajomy lat około 60-ciu, oprócz zatrucia alkoholem, doznał pęknięcia podstawy czaszki, oraz krwotoku z lewego ucha, prawdopodobnie wskutek upadku i uderzenia głową o kamienie.

Nieprzytomnego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Błogosławieństwo Hitlera

Ślub gdańskiego przywódcy hitlerowców

BERLIN, 9.5. (PAT). — Dziś odbyła się tu uroczystość zaślubin przywódcy gdańskiej organizacji narodowo - socjalistycznej, Forstera z panną Gertrudą Doetz z Gdańska. Świadkami obrzędu zaślubin byli kanclerz Hitler i jego zastępca, min. Hess. Wesele odbyło się w mieszkaniu kanclerza Rzeszy.

Awarja

krążownika z torpedowcem

WASZYNGTON, 9.5 (PAT). Departament marynarki podał do wiadomości, iż podczas manewrów na morzu Karybijskiem nastąpiło zderzenie pomiędzy krążownikiem „Milwaukee" a torpedowcem „Simpson". Torpedowiec „Simpson" mimo uszkodzenia, odpłynął w kierunku Kuby. Brak jest wiadomości, czy krążownik „Milwaukee" jest również uszkodzony

Kombatanci francuscy

zwiedzą Europę środkową

PARYŻ, 9.5. (PAT). — Byli kombatanci francuscy organizują wycieczkę do Polski. Wycieczka, która ma charakter wizyty przyjacielskiej, wyruszy z Hawru dn. 29 lipca na okręcie transatlantyckim „Mexique" i przybędzie do Gdyni w początku sierpnia.

W wycieczce ma wziąć udział 400 b. kombatantów, którzy zwiedzą większe miasta polskie. Po odwiedzinach Polski wycieczka uda się do Kopenhagi, Oslo i Sztokholmu.

P. Prezydent

dostał maskę gazową

WARSZAWA 9.5. (PAT.). P. Prezydent Rzplitej przyjął dziś przedpołudniem prezesa zarządu głównego LOPP gen. Berbeckiego, który z okazji rozpoczynającego się tygodnia LOPP'u wręczył p. Prezydentowi R. P. maskę gazową. Następnie p. Prezydent przyjął płk. Kanię i posła Glińskiego, którzy zaprosili p. Prezydenta na uroczystości 25-lecia Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.

Wszyscy w szeregi Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej

Nie będzie

Nowych hitlerowców

BERLIN, 9.5. (PAT.). Istniejący zakaz przyjmowania członków do partji narodowo - socjalistycznej został rozciągnięty na organizacje partyjne zagranicą.

Samotna Litwa

Pismo kowieńskie „Musu Rytojus“ Nr. 33 z 1-go b. m. oświetla w następujący sposób niedojście do poręczenia nienaruszalności Państw Bałtyckich:

— Oddawna już krążyły pogłoski, że Sowiety zaproponowały Niemcom zagwarantowanie niezawisłości państw bałtyckich, Niemcy zaś propozycję sowiecką odrzuciły. Motywy niemieckie są pod tym względem zupełnie nieuzasadnione. Propozycja sowiecka zdarła, rzec można, maskę z oblicza Niemiec. Hitler wiele mówi o pokojowości Niemiec, a tymczasem, gdy zaproponowano wzmocnić pokój przy pomocy podpisu, Niemcy odmawiają. Pragną one zostawić sobie swobodne ręce, by w dogodnej chwili móc postąpić z państwami bałtyckiemi według swego uznania. Niemcy powtarzają starą krzyżacką piosenkę: Nach Osten wollen wir reiten. Wschód, zdaniem Hitlera i narodowych socjalistów, stanowi obszar, na którym Niemcy mogą się rozwijać. Niemcy ogromnie się gniewają na Rosję za zdarcie maski.

Ponadto, ze sprawozdania Litwinowa wyłania się jeszcze jedna rzecz, o której już prasa pisała, a mianowicie, że Polska również odmówiła publicznego oświadczenia, iż nie zaatakuje państw bałtyckich. Od Polski żądano jeszcze mniej: nie podpisu, lecz jedynie oświadczenia. Polska nie chciała jednak tego uczynić. Polska chce mieć wolne ręce w stosunku do Litwy. Tak więc Polacy wcale nie są lepsi od Niemców. Jedni i drudzy życzą źle Litwinom. Różnica ta tylko, że Niemcy narazie nie zagrabili ziem litewskich, zaś Polacy mają Wileńszczyznę.

Litwa musi być wdzięczna Rosji za zdarcie maski z... dobroczyńców: Niemiec i Polski.

Uwagi te odzwierciadlają dość powszechny zapewne pogląd litewski na sprawę ostatnich rokowań i ich niepowodzenie.

Profesor Herbaczewski o szkolnictwie litewskiem

W poniedziałek, dnia 14 b. m. odbędzie się w Kole Warszawskiem T. N. S. W. (Bracka 18 m. 4) o godz. 20-ej odczyt p. t. „Szkolnictwo litewskie“, który wygłosi znany nasz przyjaciel, p. Albin Herbaczewski, profesor Uniwersytetu w Kownie, bawiący obecnie w Warszawie.

Odczyt popularnego w Polsce profesora wywołał duże zainteresowanie.

Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Rycerze srebrnych koszul

Amerykańscy narodowi-socjaliści

Pismo „To-day“ donosi co następuje: — Wiosna bieżącego roku rozwija się pod znakiem swastyki. W marcu w siedemnastu miastach Stanów Zjednoczonych pojawiły się oddziały młodych ludzi, strojnych w osobliwe mundury. Wszędzie odbywają się wiece i odczyty, na temat narodowego socjalizmu. Wszędzie spotkać można ludzi ożywionych wiarą w zwycięstwo tego kierunku. Niemiecka propaganda nie próżnuje. Już od roku 1925-go rozwijano w Ameryce propagandę pro-hitlerowską, zaś od roku 1932-go dzieje się to otwarcie. Co tydzień odbywają się w Nowym Jorku zgromadzenia, podczas których wygłasza się odczyty i wszczyna dyskusje, na temat narodowego socjalizmu. Niemniej energji wykazują zwolennicy nowej partji w Brooklyn, Long Island, Newark, Clifton, Passaix...

Niejaki Hugo Haas jest dowódcą ekipy młodych. Ogłosił on w nowojorskiem Deutsche Zeitung raport z ćwiczeń, odbywanych z dziećmi w wieku od 9—14 lat. Haas opowiada, że polecił „swoim chłopcom“ maszerować w zimie, podczas ciemnej nocy przez duży cmentarz. Chodziło o wypróbowanie ich odporności.

Chicago jest również ruchliwym obozem amerykańskich narodowych socjalistów. W jednej z sal sportowych odbywają się co czwartek odprawy oddziałów szturmowych, pod egidą konsula niemieckiego Tannenberga.

W Milwaukee w roku zeszłym było dwunastu „hitlerowców“, dzisiaj jest ich siedmiuset, a w zebraniach uczestniczą tysiące sympatyków. W Buffalo wychodzi od niedawna hitlerowski dziennik „Volksfreund“. W Saint Louis wnuk ekskajzera książę Ludwik Ferdynand Pruski uczestniczył w uroczystem otwarciu klubu narodowo socjalistycznego. W San Francisco działa oddział barona Kechenberga. W Los Angeles na czele nowo utworzonej partji stoi były kapitan armji niemieckiej, Robert Pape. Czynnych członków jest trzystu. W tych dniach otworzono bibljotekę „aryjską“ w biurach Ligi Przyjaciół Nowych Niemiec. Filadelfja zawsze posiadała liczną kolonję niemiecką, a do portu zawijają często niemieckie okręty. Kierownicy miejscowej organizacji hitlerowskiej zapewniają, że mogą liczyć na pięć tysięcy adherentów. Do najczynniejszych na terenie Stanów Zjednoczonych hitlerowców zaliczają się Weidemann, Gissibl, Kapp i Staak.

Poza organizacjami kolonistów niemieckich istnieją czysto amerykańskie organizacje, głoszące idee narodowo - socjalistyczne. Są to tak zwane srebrne koszule. Program ich jest wyraźnie antysemicki. Blisko osiemdziesiąt tysięcy członków związku Srebrnych Koszul utworzyło niedawno oddziały bojowe Silver Ragers.

Silver Legion (Srebrny Legjon) rozkwaterował się w Asheville, w Północnej Karolinie. Jest to najliczniejsza grupa. Ponoć posiada ona świetnie rozwijające się komórki w 27 stanach Ameryki Północnej i zalicza do swych sympatyków oficerów armji amerykańskiej. Do Silver Legion zapisują się zarówno mężczyźni jak i kobiety. Przyjmuje się kandydatów, którzy ukończyli 18-ty rok życia. Kandydat składa przysięgę, że gotów jest oddać życie dla kraju, jak „prawdziwy chrześcijański żołnierz“. Na srebrzystej koszuli czerni się wyhaftowana po lewej stronie litera L. Jest ona symbolem miłości (Love), wierności (Loyalty) i wyzwolenia (Liberation).

Założycielem Silver Legion jest niejaki William Pelley, urodzony 50 lat temu w Massachusetts. Był on redaktorem dzienników, następnie założył szkołę Ekonomji chrześcijańskiej i miesięcznik „The Liberator“ (Wyswobodziciel).

Rycerze srebrnych koszul, zwani Silver Rangres, mają swój sztab w Oklahoma. Tamże nabyć można mundur, za cenę dziesięciu dolarów. Hasłem Legjonu jest walka z wszelką nieprawością.

Pelley dowodzi w swoich artykułach, że sprawcami ekonomicznej ruiny Stanów Zjednoczonych byli żydzi, że Hoower był ich sługą, a Roosevelt pochodzi z żydów holenderskich i że nawet organizacja N. R. A. jest dziełem żydów. Chodzi o przywrócenie pełnych praw aryjczykom i wyzwolenie ich spod przemocy semitów. Pelley dementuje pogłoski o tem, jakoby Srebrny Legjon był filją niemieckiego narodowego socjalizmu.

Quo vadis Z. H. P.?

Walka o duszę młodzieży

Organ Harcerstwa Narodowego „Strażnica Harcerska“ umieścił w numerze kwietniowym artykuł p. t. „Do czego to zmierza?“, gdzie m. in. podano wiadomość, że w Z. H. P. prowadzona jest agitacja na rzecz nowego statutu Związku H. P. Projekt tego nowego statutu różni się od uchwalonego przez Zjazd Walny w kwietniu 1930 r. m. in. także i tem, że w części zasadniczej, określającej cele Związku, opuszczone zostały słowa:

„wychowanie na zasadach nauki Chrystusa“.

Usunięto słowa:

„człowieka, świadomie pełniącego służbę Bogu, Polsce i bliźnim, zgodnie z przyrzeczeniem harcerskiem“, a wstawiono poprostu:

„dzielnego i prawego człowieka“.

Usunięto nadto:

„pielęgnowanie żywej czujności sumienia narodowego“.

Usunięto wreszcie z obowiązującego obecnie statutu słowa, mówiące o „współdziałaniu z rodziną i szkołą“.

Nadto „Strażnica Harcerska“ podała w tymże numerze szereg wiadomości prasowych o sprawkach sanacyjnego działacza na terenie Harcerstwa, niejakiego Stanisława Łypacewicza, wysuniętego przez obóz sanacyjny na stanowisko sekretarza generalnego Z. H. P. i zwróciła się do władz naczelnych Z. H. P. z zapytaniem, kto wysunął podobną jednostkę na stanowisko tak odpowiedzialne. w Harcerstwie, czy Łypacewicz został już skreślony z listy członków Z. H. P.?

Wiadomości „Strażnicy Harcerskiej“ powtórzone zostały przez szereg pism narodowych i katolickich—częściowo bezpośrednio z łamów „Strażnicy“, częściowo za komunikatem K. A. P.

Wiadomości te obudziły niezadowolenie obecnych władz harcerskich. Owocem tego niezadowolenia był komunikat, umieszczony na łamach „Gazety Polskiej“ i innych organów tego obozu.

Cóż prostuje komunikat Naczelnictwa Harcerskiego?

Nic mówi nie o tem, jaka różnica zachodzi pomiędzy obecnym projektem, propagowanym przez obóz sanacyjny a projektem z roku 1930 i obowiązującym statutem.

Nie zaprzecza, że z projektu z 1930 roku wyrzucone zostały przytoczone powyżej za „Strażnicą Harcerską“ ustępy, które tylko kwalifikuje z przekąsem, jako „dość swoiście dobrane“. Dobrane — trzeba tu dodać: przez harcerzy sanacyjnych dla wyrzucenia z nowego projektu statutu.

Jeszcze mniej prostuje komunikat co do osoby Stanisława Łypacewicza. Okazuje się, że istotnie Łypacewicz przestał być sekretarzem generalnym Z. H. P. dopiero od kwietnia 1933 r., zawieszony w lipcu ub. roku, a zwolniony jeszcze później.

Pomimo, iż właściwie komunikat nic nie prostuje, lecz raczej potwierdza wiadomości „Strażnicy Harcerskiej“, Naczelnictwo zapowiada zaskarżenie do sądu „za oszczerstwo“ redaktorów K. A. P., „Strażnicy Harcerskiej“ oraz tych pism, które umieściły „prostowane przez Naczelnictwo informacje“. „S. H.“ już ogłosiła w pismach sprostowanie komunikatu, jeżeli zaś kiedykolwiek dojdzie do procesu, wyjdzie wówczas najaw, kto broni czystości zasad harcerskich, a kto je podkopuje, kto broni dobrej opinji Harcerstwa, a kto protegując jednostki w rodzaju p. Stanisława Łypacewicza.

Przegląd prasy

Bluźnierczy wiersz

W ostatniem „Państwie Pracy“ organie Legjonu Młodych, ukazał się wiersz p. Franciszka Pareckiego p. t. Psalm. Najciekawsze wyjątki:

„oto w dzień gniewu naszego
[naprzekór tobie i katom
tą pieśnią wołam do ciebie panie
[niebem grożący

dobiega gnanych męką już dwa
[tysiące lat
jak blady przechrzta na krzyżu
[miłością chciał zbawić świat

naucza cichych i biednych w jasnych
[kościółkach w niedzielę
z ambony czarno przebrany za boga
[złocisty cielec

na hańbę sprawiedliwym i na ucieche
[złym
pod znakiem krzyża ziemię zwyciężył
[pogański rzym

napróżno blady przechrzta w agonji
[krzyża się pocił
świat wsparty na nienawiści nie
[zbawisz świata dobrocią

tak oto wołam do ciebie panie
[potężnych i złych
ołtarze już ani zamki ludowi
[wpoprzek nie staną

ale już się jak motłoch tysiącem
[pięści dobija
nasza czerwona prawda do twoich
[niebieskich wrót“.

Ciekawe, czy pod nazwiskiem „Parecki“ ukrywa się Polak — czy żyd.

Stypendjum lwowskie T. N. S. W.

Zarząd Okręgu Lwowskiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych T. N. S. W. ogłasza konkurs na jednorazowe stypendjum z Funduszu im. A. Mickiewicza, istniejącego przy Towarzystwie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych T. N. S. W. O stypendja te mogą ubiegać się wdowy i sieroty po nauczycielach szkół średnich i wyższych, którzy byli członkami T. N. S. W. lub byłego Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w b. zaborze rosyjskim. Do podania należy załączyć: a) dowód, że ś. p. mąż, względnie ojciec starającej się o stypendjum należał do T. N. S. W. lub Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, potwierdzony przez Zarząd obecnego miejscowego Koła T. N. S. W. i b) polecenie miejscowego Koła, stwierdzające niezamożność petentów. Podania należy nadsyłać najpóźniej do końca maja b. r. pod adresem: Zarząd Okręgowy Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych we Lwowie, ul. Łyczakowska 5, I p.

15-lecie powrotu

armji błękitnej do Polski

W dniu 21 kwietnia b. r. upłynęło lat 15-cie od przybycia Błękitnej Armji do Polski. Fakt powyższy, w którym wiążą się nierozerwalnie nazwiska tej miary co Paderewski, Dmowski i Haller, — niezwykłej wagi i roli historycznej, znajdzie swój wyraz i uczczenie ze strony Zw. Hallerczyków w czasie tegorocznego Walnego Zjazdu. Czem była ta armja i jakie jej było dla naszej niepodległości znaczenie, streścić można w słowach jej naczelnego wodza, generała Hallera, który ujął je w następujących punktach:

„Armja polska zorganizowana we Francji:

a) wznowiła tradycje przyjaźni polsko - francuskiej,

b) dała możność Polsce wzięcia udziału w Kongresie Pokojowym w Wersalu.

c) wznosiła chwałę oręża polskiego na Zachodzie,

d) dała Armji Polskiej gotową organizację oraz najlepsze instrukcje i taktykę nowożytną,

e) obfitą krew żołnierzy na kresach wschodnich, pod Lwowem i Warszawą,

f) przykład karności i wiernej służby Ojczyźnie.“

Wzamian za to nie żądali żołnierze żadnych nagród, ni zaszczytów —ale mają prawo żądać od historji rzeczywistej prawdy“.

Pisma polskie

Otrzymają debit w Sowietach

W związku z uregulowaniem całokształtu stosunków między Polską, a Sowietami w najbliższym czasie przewidziane są rozmowy w sprawie przywrócenia debitu czasopism polskich i sowieckich. Na terenie Z. S. R. R. przywrócony ma być debit niektórych dzienników polskich, w Polsce zaś niektórych dzienników sowieckich.

Harcerze polscy

będą mogli w Gdańsku nosić mundury

GDAŃSK, 9.5. (PAT). — Między Komisarzem Generalnym Rzeczypospolitej w Gdańsku, min. Papee a wiceprezydentem Senatu, Greiserem odbyła się rozmowa w sprawie noszenia mundurków harcerskich przez młodzież polską. W związku z tem Senat udzielił członkom Związku Harcerstwa Polskiego zezwolenia na noszenie stroju harcerskiego na terenie Wolnego Miasta.

Przedstawiciel „Pracy Polskiej“

u p. Ministra Korsaka

W dniu wczorajszym, 9 maja, p. minister Korsak przyjął delegata Zw. Zawodowych „Praca Polska“ w sprawie ubezpieczenia pracowników Zarządu i Przedsiębiorstw Miejskich w Ubezpieczalni Społecznej.

Pan minister oświadczył, że rokowania o wyłączenie pracowników miejskich z Ubezpieczalni Społecznej są na pomyślnej drodze i, że zostaną definitywnie załatwione po powrocie z Rzymu speca samorządowego p. Ducha.

W chwili obecnej oblicza się, ile Zarząd Miasta będzie musiał płacić Ubezpieczalni Społecznej jako rekompensatę za zwolnienie pracowników miejskich od ubezpieczenia. Sumy te zdaniem p. ministra nie powinny przekraczać 1 proc. uposażeń pracowników, przyczem część będzie pokrywał Zarząd Miasta, część zaś będzie potrącana z poborów pracowników. Pan Minister obiecał, przed ostatecznem załatwieniem tej sprawy, zwołać konferencję przedstawicieli Związków Zawodowych.

Jednocześnie p. minister zaznaczył, że chęć załatwienia tej sprawy po linji życzeń pracowników miejskich nie jest w żadnym razie manewrem przedwyborczym i że bez względu na wynik wyborów, sprawa ta będzie pomyślnie załatwiona. Czas pokaże, czy spełnią się słowa p. ministra Korsaka.

Studenci bawią się...

Teatr Kukiełek Akademickich

Premjera Teatru Kukiełek odbyła się dnia 5 maja 1934 r.

Wczoraj byliśmy na jednem z późniejszych przedstawień. I musimy przyznać, że w dobie dzisiejszej „bryndzy“ taki zdrowy śmiech — rzadko się słyszy.

Twórca Kukiełek, J. Brzeziński i autor tekstów T. Waski — na młodzieży „państwowej“ i na różnych mianowanych dygnitarzach — używali sobie ile tylko się dało, t. zn. na ile tylko pozwoliła podwójna cenzura.

Dostało się naczelnikowi działu polityki akademickiej M. W. R. i O. P., p. A. Kawalkowskiemu, dostało się i dyr. F. Dąbrowskiemu:

„Dyrektor jestem, proszę pań z ramienia rządu, bez dwóch zdań...“

Nie umknął mecenas Radlicki, administrator fundacji, oberwała kasjerka, sekpikarz, numerowi, woźni — dostało się nawet „dziewczynkom“, które wieczorami pod kolumną wzdychają.

Teksty i kukiełki (z kilkoma słabszemi wyjątkami) — bardzo dobre. Ci, którzy choć trochę znają życie kolonji akademickich — bawili się pierwszorzędnie.

Akustyka sali pozostawia niece do życzenia, ale na to organizatorzy nie mogli poradzić. I mimo wszystkie braki — na przedstawieniu w dniu 12 maja — będzie pewnie pełno.

Szofer-żyd

poranił kilkunastu żołnierzy

ŁUCK, 9.5. (PAT). — Z Równego donoszą, że dziś w Równem na przedmieściu Cegielnia szofer Frajman Jan, prowadząc samochód ciężarowy zarządu technicznego, z nieustalonej przyczyny najechał na przechodzący oddział 44 p. p., wskutek czego czterej żołnierze doznali ciężkich, zaś kilkunastu lżejszych obrażeń ciała. Wszystkich umieszczono w szpitalu wojskowym. Szofera aresztowano.

Francuzi o przedłużeniu

paktu polsko-sowieckiego

PARYŻ, 9. 5. (PAT.). Prasa francuska w dalszym ciągu komentuje przedłużenie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji.

Publicysta Bresse zamieszcza w „Ere Nouvelle“ artykuł p. t. „Stabilizacja stosunków polsko-sowieckich“, w którym stwierdza m. in., że przedłużenie paktu nieagresji jest aktem pokojowym, polepszającym wyraźnie sytuację w Europie wschodniej. Polska i Związek Sowiecki uważają, iż przedłużenie paktu jest aktem, który przynosi korzyść zarówno jednej, jak i drugiej stronie. Przedłużenie paktu jest jednocześnie zaprzeczeniem pogłosek, jakoby istniało tajne porozumienie polsko-niemieckie w sprawie zmian terytorjalnych kosztem Związku Sowieckiego. Polska — pisze autor — pragnie prowadzić niezależną politykę, ustalając samodzielnie stosunki z Niemcami i Związkiem Sowieckim.

Publicysta Leroux w „Populaire“ stwierdza m. in., iż rząd sowiecki zrezygnował z roku 1926 z Ciczerina z 1926 r. celem uzyskania przedłużenia paktu nieagresji z Polską.

Defraudacje w kasynie gry

w Sopotach

GDAŃSK. 9.5 (PAT). — Sąd gdański skazał dyrektora sopockiego kasyna gry, Bielera za defraudację oraz fałszerstwo dokumentów na 10 miesięcy więzienia. Zasądzony pozostaje nadal w więzieniu, w którem przebywa od trzech miesięcy. W związku z tą sprawą, kilka innych osób, zatrudnionych w kasynie sopockiem, odpowiadać będzie przed sądem.

Zaznaczyć należy, że sprawa zarzucanego również Bielerowi oszustwa podatkowego, wskutek którego Senat poniósł stratę w wysokości 1.2 milj. guldenów gdańskich, rozpatrywana będzie oddzielnie.

Ofiary białej trucizny

Dalsze zeznania świadków w procesie Michelisa i towarzyszy

W procesie handlarzy narkotyków z aptekarzem Michelisem na czele zeznawali przez cały dzień wczorajszy w dalszym ciągu świadkowie.

Do procesu tego wmieszana była niejaka Włodarczykowa, która w pasażu Italji posiadała konspiracyjne mieszkanie, gdzie schodzili się narkomani i odprawiali orgje. Włodarczykowa występowała w sądzie, jako świadek, i zeznania jej podaliśmy w pierwszym dniu procesu.

Kulisy i zagadkę tajemniczego lokalu nad Italją odsłoniły trochę zeznania świadka Breitkopfa, który zatrudniony był w aptece Wendego. Breitkopf zamieszany był w aferę kokainową i początkowo był aresztowany. Później jednak zwolniono go z braku dowodów winy. W czasie rewizji domowej znaleziono u Breitkopfa około 30 gramów opjum. Wytłumaczył się jednak, że specyfik ten pozostał mu po chorobie żony, która na pewien czas, przed rewizją, zażywała opjum z przepisów lekarzy. Breitkopfa łączyły bliższe stosunki ze stałą bywalczynią lokalu Włodarczykowej, niejaką Czosnowską, dla której dwukrotnie kupował on u Michelisa po parę gramów kokainy. Breitkopf przychodził razem z Czosnowską do Włodarczykowej.

Następny świadek, kasjerka apteki Michelisa, Brulikowska zeznaje, iż Piotr Olechowski bardzo często przychodził do apteki. Rzekomo naprawiał on i konserwował sieć elektryczną. Wizyty te były bardzo częste i ciągnęły się przez kilka tygodni, następnie jednak urwały się, aby się znów po pewnym czasie nawiązać. Kasjerka zauważyła, że Olechowski prowadzi jakieś konszachty z aptekarzem. Później, gdy Olechowski nie przychodził już do apteki, Michelis skarżył się jej, że otrzymuje od niego telefony z pogróżkami. Pewnego wieczoru po takim właśnie telefonie Michelis wręczył jej słoik z kokainą, mówiąc „daj temu łobuzowi". Chodziło tu o Olechowskiego.

Brulikowska zeznała, że nie przypomina sobie nikogo z powołanych do sprawy świadków, jako stałych bywalców apteki. Wobec tego, że niektórzy z tych świadków kilkakrotnie i kategorycznie oświadczyli przed sądem, że bywali częstymi gośćmi w aptece i znali Brulikowską dla stwierdzenia czy kasjerka mówi rzeczywiście prawdę skonfrontowano ją ze świadkiem Celińskim. Pomimo, iż Celiński twierdził, że zna Brulikowską ta wobec sądu wyparła się jakiejkolwiek znajomości.

Proces handlarzy narkotyków, którzy jednocześnie sami są nałogowymi narkomanami, wzbudza w dalszym ciągu duże zainteresowanie wśród publiczności. Potrwa jeszcze parę dni.

Swięto dzieci

w Parku im. Paderewskiego

Z dniem dzisiejszym kończy się zbiórka na „Dar Narodowy 3-go Maja". W dzisiejsze święto odbędzie się w parku Paderewskiego wspaniała zabawa ludowa połączona ze świętem dzieci.

Naszych milusińskich czekają w parku biegi, wyścigi na trycyklach, samochodzikach, rowerach drezynach, hulajnogach. W zawodach dziecinnych brać będą udział chłopcy i dziewczynki w wieku do lat 14. Wstęp do parku dla wszystkich bezpłatny.

Zoo w słońcu wiosennem

Przedwczesna wiosna ściąga tłumy publiczności do ogrodu zoologicznego, zwłaszcza młodzież tęskni już do swoich egzotycznych przyjaciół, a przedewszystkiem dzieci do Jasia i Kasi, uroczej pary słoni, i ulubienicy wszystkich zwinnej Lusi szympansicy.

Tegoroczna zima nie przysporzyła naszemu Zoo naturalnego przyrostu, pomimo, że reglamentacja urodzin nie znajduje tam zastosowania. Wszystkie zwierzaki są już oczywiście na powietrzu i rozkoszują się względną swobodą stosunkowo rozległych wybiegów oraz upalnemi promieniami słońca, które zgubiwszy kalendarz grzeje jak w lipcu. Mama - zebra oraz srebrna lama i kilka srebrnych lisic spodziewają się lada dzień przychówka, towarzysko udzielają się przeto niechętnie.

Między 15 maja a 1 czerwca oczekiwany jest przyjazd dwóch nowych pensjonarjuszy warszawskiego Zoo, mianowicie świeżo nabytej żyrafy i czarnej pantery. Apartamenty dla mile widzianych nowych gości przygotowuje się w przyśpieszonem tempie. Do nowych okazów, które również spodziewane są w ciągu miesiąca, należy para syberyjskich jeleni, zwanych jeleniami Dybowskiego, od słynnego polskiego podróżnika.

Teren ogrodu zoologicznego powiększył się o nabyte od DOK 3 ha gruntu, dzięki którym ogród zoologiczny zbliży się ku ul. Jagiellońskiej. Do gatunku ciekawych inowacyj należy poczwórny schron, wybudowany w jednym kopcu ziemi, okolony czterema kolistemi wybiegami, pozwalający wygodnie ulokować 4 odmiennego gatunku zwierzęta.

Jak zwykle, strona ogrodniczo-dekoracyjna Zoo utrzymana jest niezwykle starannie, nic więc dziwnego, że, korzystając z niespodziewanej, jak na początek maja, zupełnie letniej pogody, pomimo względnej odległości od centrum miasta, ogród roi się od dzieci.

Kronika kaliska

ŚWIĘTO PUŁKOWE 29 P. STRZELC. KANIOWSKICH

W dniu 15 maja rb. przypada święto pułkowe kaliskiego 29 pułku Strzelców Kaniowskich.

ODWOŁANIE UROCZYSTOŚCI SZPITALNYCH

Zapowiedziane na dni 12 i 13 bm. uroczystości poświęcenia murów nowego szpitala i w związku z tem zjazd lekarzy, zostały przez Międzykomunalny Związek Szpitalny odwołane.

POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY WIOŚLARSKIEJ, BASENU I NOWYCH ŁODZI KTW.

W ubiegłą niedzielę Kaliskie T-wo Wioślarskie, oprócz otwarcia nowego sezonu, święciło potrójną uroczystość: poświęcenie świetlicy, basenu do nauki wiosłowania i 9 nowych łodzi. Aktu poświęcenia dokonał ks. dr. Zaborowicz wobec licznie zebranych wioślarzy i ich rodzin.

DANCING NA LOPP.

Sekcja organizacyjna XI Tygodnia LOPP-u urządza w dniu 9 bm. o godz. 9 wiecz. dancing w restauracji „Europa" na rzecz LOPP.

ZA ODMOWĘ DANIA PIENIĘDZY NA WÓDKĘ—ZOSTAŁA POBITA

Na przechodzącą ulicą Ciasną F. Joskowicz napadli Abram Glemiak i Eljasiewicz, żądając pieniędzy na wódkę. Gdy napadnięta dała odpowiedź odmowną, napastnicy pobili ją i zbiegli.

OTWARCIE PRZYSTANI WIOŚLARSKICH

W niedzielę, dnia 6 b. m., dokonano otwarcia wszystkich przystani wioślarskich w Kaliszu. Po nabożeństwie, odprawionem w kościołku św. Wojciecha na Zawodziu przez ks. dr. Zaborowicza, wioślarze i wioślarki powrócili łodziami i pieszo na przystań KTW., gdzie odebrano defiladę łodzi, poczem, po odpowiednich przemówieniach prezesów nastąpiło podniesienie flag na masztach. Uroczystościom tym sprzyjała piękna słoneczna pogoda. Wieczorem odbyła się w lokalu zimowym KTW. zabawa taneczna dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości.

ZGON

W dniu 7 maja r. b. zmarła w Kaliszu ś. p. Józefa Pawłowska, siostra senjora kupiectwa kaliskiego, p. magistra Wincentego Pawłowskiego. Zmarła, która dożyła wieku lat 80, była córką obywatela ziemi wieluńskiej, lecz większość swego życia przebyła w Kaliskiem, gdzie też spocznie na wieki. Pogrzeb odbędzie się dnia 10 b. m., o godz. 6 popoł., z kościoła św. Mikołaja na cmentarz miejski.

Niech spoczywa w spokoju.

Pobór

W sobotę, 12 bm., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1913, oraz tych, spośród ur. w latach 1911 i 1912, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 3 i 4 dzielnicach II komisarjatu P.P. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 11 i 12 dzielnicach XI kom. — w komisji poborowej Nr. 3, wreszcie 4) zam. w 7 i 8 dzielnicach VI kom. — w komisji poborowej Nr. 4. Wszystkie powyższe komisje urzędują przy ul. Stalowej 73.

Niskie parapety

Przyczyną tragicznego wypadku

Swego czasu głośny był w Warszawie wypadek, jakiemu uległ urzędnik magistracki, Miodyński. Urzędnik schodząc po klatce schodowej z 4-go piętra domu Jakóba Tyszlera, przy ul. Lipowej w Warszawie, utracił nagle na schodach równowagę, wpadając na olbrzymie okno i wylatując na bruk na ulicę. Miodyński poniósł śmierć na miejscu, pozostawiając bez żadnych środków do życia matkę staruszkę, której był jedynym żywicielem i opiekunem.

Wobec tego, iż parapety okienne na klatce schodowej były nadzwyczaj niskie. sięgając zaledwie 50 centymetrów od podłogi na miejsce wypadku delegowana została specjalna komisja z inspekcji budowlanej magistratu m. Warszawy, z inż. Wyszyńskim na czele. Jednocześnie powstała i druga koncepcja, że Miodyński popełnił samobójstwo. Na miejscu wypadku znaleziono na ścianach ślady paznokci, co wskazywało na fakt wypadku nie zaś samobójstwa, gdyż Miodyński spadając ze schodów usiłował w ostatniej chwili przed oknem uchwycić się za ramę, co mu się jednak nie udało.

W takim stanie rzeczy rozpoczęło się dochodzenie karne przeciwko właścicielowi domu Jakóbowi Tyszlerowi, który winien był niedopatrzenia, nie zaopatrując fatalnych okien w siatki ochronne.

Na podstawie jednak orzeczenia inż. Wyszyńskiego, który stwierdził, że niema winy gospodarza, prokurator Sądu Okręgowego umorzył dochodzenie. Matka Miodtszyńskiego, za pośrednictwem adwokata, zwróciła się ze skargą do prokuratora Sądu Apelacyjnego, który również dochodzenie umorzył. Obecnie, jak się dowiadujemy na decyzję prokuratora Sądu Apelacyjnego wniesione zostało zażalenie do kompletu sędziowskiego, który zadecyduje czy Tyszler, jako właściciel domu, w którym miał miejsce wypadek, ponosi jakąkolwiek winę spowodu niedbalstwa i niedopatrzenia. Należy zaznaczyć, iż podobna sprawa była przedmiotem rozważań w wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie, gdzie przeciwko właścicielowi domu wystąpiła pani K. domagając się odszkodowania w postaci dożywotniej renty po 300 zł. miesięcznie, za wypadek, który spowodował połamanie żeber oraz utratę zdolności do pracy. Sąd cywilny zasądził wówczas od właściciela domu żądaną rentę.

Tydzień sportów — za darmo

Boisko, sprzęt i instruktorzy bezpłatnie dla wszystkich w tygodniu święta W. F. i P. W.

Komitet organizacyjny tygodnia święta WF. i WP. w Warszawie, który odbędzie się między 12 a 19 bm., powziął ciekawą i pożyteczną inicjatywę. Na zasadzie umowy ze wszystkiemi związkami i klubami sportowemi, komitet otrzymuje do swojej dyspozycji wszystkie stadjony i boiska Warszawy, na których w tygodniu święta będą organizowane imprezy sportowe. Wstęp na te imprezy będzie bezpłatny. Kalendarzyk ważniejszych zawodów sportowych, objętych programem święta, podawany będzie z dnia na dzień, między 12 a 19 maja, w wiadomościach sportowych Radja, oraz w prasie codziennej.

Niezależnie od tego, komitet organizacyjny poczynił starania zmierzające do udostępnienia boisk, sprzętu sportowego, wraz z instruktorami, najszerszym warstwom mieszkańców stolicy. Każdy obywatel będzie mógł w czasie tygodnia zetknąć się bezpośrednio z ćwiczeniami sportowemi i to nietylko w charakterze widza, lecz jako ćwiczący zawodnik. Ci, którzy w ciągu tygodnia odbędą bezpłatne treningi, na które zgłoszą się przed tygodniem święta WF. i PW., będą mogli stanąć do prób na zdobycie państwowej oznaki sportowej, POS.

Zgłoszenia na bezpłatne treningi sportowe przyjmuje dział Wychowania Fizycznego zarządu miejskiego w Warszawie, przy ul. Lwowskiej 13. Zgłaszający się będą skierowywani na następujące boiska sportowe: a. Pierwszy Stadjon Miejski — Podskarbińska 10, b. Stadjon Stowarzyszenia Dom Ludowy w Warszawie, — ul. Zieleniecka. c. Boisko Sport. Tow. Gimn. „Sokół", — Skierniewicka 18, d. Boisko RKS „Skra" — Okopowa 43, e. Kobiece Boisko Sportowe — ul. Potocka 1 (Marymont), f. Stadjon Wojska Polskiego — Łazienkowska.

Sport

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Warszawa:

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 11.30 mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legją a Warszawianką.

Na boisku Polonii o godz. 16.30 drugi mecz ligowy pomiędzy Polonią a Podgórzem.

Na forcie szczęśliwickim o godz. 9.30 otwarcie sezonu strzelnicy B-ci Strzelców Kurkowych.

Na przystani Skry o godz. 10.30 otwarcie sezonu wioślarskiego Robot. Klubów Sportowych. Z tej okazji odbędzie się defilada łodzi na Wiśle, bieg kolarski na trasie Plaża Skry — Falenica — Plaża Skry i gry sportowe.

Z imprez lekkoatletycznych wyznaczone są mecze:

AZS — Polonia, Orzeł — Otwocki K. 5, Sokół — Świt, Strzelec — WKS Głuchoniemi, PZL — Gwiazda.

Pozatem odbędzie się d. c. imprez akademickich. Program dzisiejszy jest następujący: Stadjon AZS o godz. 16.30 dokonczenie zawodów lekkoatletycznych, przystań AZS o godz. 11 biegi kajaków i żaglówek, korty AZS o 16 ćwierćfinałach mistrzostw tenisowych; dom Akademicki o godz. 12 dokończenie zawodów szermierczych.

Prowincja:

W Poznaniu międzynarodowy mecz lekkoatletyczny B. S. C. (Berlin) — Warta i szermiercze mistrzostwa Okręgu.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Warta.

W Łodzi mecz bokserski ŁKS — Geyer.

Kolarstwo

NIEMIECCY KOLARZE SZOSOWI ZAPROSZENI DO POLSKI

Zdumiewająco i niezrozumiale szybki kontakt sportowy polsko - niemiecki rozszerza się także i na sport kolarski. Niezależnie od wielkiego wyścigu szosowego Berlin — Warszawa, spodziewany jest jeszcze w tym sezonie start niemieckich torowców i szosowców w Polsce. Szosowcy niemieccy definitywnie startować będą w Polsce po raz pierwszy w wyścigu 150 klm. w Grudziądzu, organizowanym z okazji 40-lecia tamtejszego Sokoła.

Proces komunistyczny

w Sądzie Apelacyjnym

W najbliższym czasie w Sądzie Apelacyjnym znajdzie się sprawa olbrzymiej bandy komunistycznej, która organizowała jaczejki wśród wojska na terenie Rembertowa. Trzech z oskarżonych brało udział w głośnym zamachu bombowym na tramwaj przy ul. Czerniakowskiej w czasie strajku tramwajarzy.

Trzej zamachowcy skazani byli przez Sąd Okręgowy na kary powyżej 10 lat więzienia, reszta zaś oskarżonych, których wina została udowodniona dostała od trzech do ośmiu lat więzienia.

Proces ten jest jednym z większych, jakie w ostatnich latach odbywały się w Warszawie.

Olbrzymia liczba domów

Grozi zawaleniem

Inspekcja budowlana zarządu miejskiego sporządza obecnie nową listę nieruchomości, których stan zagraża bezpieczeństwu budowlanemu. Liczba domów, grożących wciąż zawaleniem wykazała ostatnio znaczny wzrost, mimo stosowanych nakazów remontowych. W ciągu lata r. b. będzie musiało ulec ewakuacji 110 posesyj, zamieszkałych przez przeszło 50 osób.

Większa część budynków-ruder przypada na przedmieścia, jak np. na Wolę Solec i Czerniaków.

Znaczna kradzież

czy zguba biżuterji?

Adwokat Stefan Moczyński (Rynek Starego Miasta 14), posiadając w kieszeni spodni 2 pudełka z biżuterją brylantową, pojechał tramwajem linji „M" do parku im. Paderewskiego. Tam przesiedział w bocznej alei pół godziny i znowu tramwajem linji „M" przyjechał do domu. Wtedy dopiero spostrzegł z przerażeniem że brakuje mu większego pudełka tekturowego, które zawierało biżuterję brylantową: 3 pary kolczyków, wisiorek, pierścionek damski i zegarek damski na rękę. Poszkodowany nie wie dokładnie, czy cenne pudełko mu skradziono czy też zgubił.

Wartość biżuterji około 7.000 zł. Adw. Moczyński przeznacza 2.000 nagrody — dla znalazcy.

Przed obniżeniem

taryfy kominiarskiej

Zarząd miejski przydzielił już ostatecznie okręgi komisarskie poszczególnym przedsiębiorstwom kominiarskim. W związku z tem ustalono wysokość jednorazowej opłaty za przydział okręgu kominiarskiego w kwocie 500 zł. Jednocześnie przystąpiono do opracowania nowej taryfy za czyszczenie kominów. Obecnie waha się ona od 35 do 70 gr. za wycier. Rewizja taryfy ma być dokonana w kierunku jej obniżenia.

Koszty czyszczenia kominów obciążają właścicieli domów.

Śmiertelny upadek

z rusztowania

Przy budowie domu przy ul. Marymonckiej 4, wczoraj rano spadł z rusztowania z wysokości 3-go piętra 45-letni Józef Stankiewicz, murarz (Krzywe Koło 23). Doznał on poranienia głowy i pęknięcia podstawy czaszki. Nieszczęśliwego Pogotowie przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarł.

Przy ul. Cieszkowskiego 6, spadł z rusztowania z wysokości I piętra 36-letni Andrzej Wrzosek, cieśla (Czerniakowska 61). Doznał on nadwyrężenia prawego stawu skokowego. Nieszczęśliwego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

Nowy cennik

towarów mączno-kolonjalnych

Na posiedzeniu warszawskiej komisji cennikowej spożywczo - kolonjalnej uchwalono notować od środy 9. bm. następujące orjentacyjne ceny: mąki pszennej luksusowej — 47 gr. (dotąd 50 gr.), 60 proc. — 42 gr. (45 gr.), żytniej — 28 gr. (dotychczas 30 gr.), kaszy manny — 50 gr. (90 gr.) i 0000 — 90 gr. (95 gr.), gryczanej białej — 56 gr. (60 gr.), gryczanej białej łamanej — 52 gr. (54 gr.), natomiast jaglanej II gat. — 55 gr. (dotąd 52 gr.), — wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Przebudowa szatni

na salę posiedzeń Sądu Okr.

Spowodu niezwykłej ciasnoty, panującej w gmachu Sądu Okręgowego i braku sal na odbywanie sesyj, zaszła konieczność skasowania szatni, mieszczącej się przy wydziałach cywilnych.

Pomieszczenie, zajmowane dotąd przez szatnię przerobione będzie na salę posiedzeń.

200 motocykli

dla policji

Centralne Warsztaty Samochodowe wykańczają obecnie nową serję motocykli specjalnie przystosowanych do dróg polskich. Część motocykli produkcji C. W. S. przeznaczona będzie dla posterunków policji drogowej. Policja otrzyma w najbliższym czasie 200 motocykli, częściowo z przyczepkami.

Walka z kryzysem

Dziwolągi

Cechą charakterystyczną obecnego kryzysu światowego jest kurczenie się wolnej międzynarodowej wymiany towarowej, wskutek zasklepiania się gospodarki narodowej w granicach swego kraju.

Warunek „do ut des" utrudnia swobodną wymianę, a niemal że wszystkie państwa kontynentu dążąc do autarkji, ograniczają import do minimum, sprowadzając jedynie najniezbędniejsze surowce.

Tak więc państwa rolnicze sprowadzają wytwory przemysłu, których w ich kraju brak i odwrotnie państwa przemysłowe wzamian za swe fabrykaty sprowadzają ziemiopłody.

I mimo wszystkich złych stron autarkji, taki stan rzeczy może być jednak jeszcze zrozumiałym, przestaje być nim wtedy gdy państwo rolnicze, eksportujące swe ziemiopłody i produkty hodowlane, równocześnie importuje z zagranicy takie właśnie towary.

Tego rodzaju objaw widzimy właśnie w Polsce.

Jeżeli wejrzymy w zestawienia Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczące handlu zagranicznego Polski za I kwartał bież. roku, rzucą się nam w oczy pewne fakta. I tak:

Eksportujemy wielkie ilości jaj do Anglji, a tymczasem w ciągu 3-ch pierwszych miesięcy b. r. sprowadziliśmy 214 centnarów suszonych żółtek z jaj wartości 35 tys. złotych.

Debatujemy nad możliwościami wzmożenia spożycia miodu, gdyż pszczelnictwo nasze zmuszone jest w wyniku niedokonsumcji rynku wewnętrznego wywozić po niskich, eksportowych cenach, a równocześnie sprowadzamy z Niemiec i Ameryki środkowej także miód pszczeli w ilości 230 centnarów, za cenę 211 tys. złotych.

Obfitość lasów dostarcza nam dostateczną ilość grzybów jadalnych, pokrywającą zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, a nawet niewielkie ilości grzybów wywozimy. Fabryki przetworów spożywczych z ośrodków północno-wschodnich wywoziły grzyby polskie do odległej Ameryki, a w tym samym czasie przywieźliśmy z Rosji, Niemiec i Francji pokaźne ilości grzybów: 647 centnarów kosztem 302 tys. złotych.

Ubiegłego roku słyszało się ze strony rolników, że spore ilości kapusty nie zostały sprzątnięte z pól, jedynie skutkiem tego, że sprzęt się nie opłacał: robocizna wyniosłaby bowiem więcej niż możnaby otrzymać za tę kapustę na rynku. A jednak i kapustę sprowadzamy; wprawdzie w minimalnych ilościach, niemniej import jest faktem. Dostawcami naszymi są w tym wypadku Niemcy i Holandja.

W dalszym ciągu listy importu towarów, których mamy w kraju poddostatkiem, znajdują się jabłka na sumę 688 tys. zł., śliwki suszone, za które zapłaciliśmy 1755 tys. zł. oraz orzechy włoskie i laskowe, których sprowadziliśmy za 500 tys. złotych.

Pozornie są to drobiazgi, niemniej jednak te drobiazgi w sumie tworzą 3 i pół miljona za okres trzech miesięcy. Lecz jeśli uderza nas, to bynajmniej nie suma, lecz fakt, że przywozimy towary, których w kraju mamy wbród i które nawet sami eksportujemy. Przypuszczać należy, że i tutaj zasada „do ut des" odgrywa rolę w tym sensie, że państwa importujące czy to nasz węgiel, czy naftę i jej produkty, bądź też drzewo, odrazu warunkują możność wwiezienia wzamian do Polski ich produktów, całkiem nam zbędnych.

Czy nie byłoby więc wskazane poddanie rewizji tych paru rubryk zbędnego importu pod kątem widzenia celowości i zastanowienia się nad tem, co bardziej opłacałoby się: czy dumpingowany eksport obciążony dodatkowo koniecznością przyjęcia artykułów, bez których możemy się obejść, czy też zaniechanie eksportu na takich warunkach, wzamian obniżając ceny rynku wewnętrznego, w dążeniu do zwiększenia jego chłonności?

Wies.

Polsko-brytyjskie stosunki gospodarcze
w oświetleniu Anglików

Od pewnego czasu angielskie sfery gospodarcze wykazują coraz większe zainteresowanie Polską, do czego zresztą w znacznej mierze przyczyniła się ostra konkurencja naszego węgla wraz ze słynną „aferą" węgla polskiego w Anglji.

Okręt załadowany węglem polskim dla angielskiej papierni wywołał głośne echa w Izbie Gmin.

I kto wie, czy wielu członków Izby dopiero wówczas po raz pierwszy nie zdało sobie sprawy z tego, że Polska jest państwem, z którego produkcją gospodarczą trzeba się liczyć. Wielu dumnych synów Albionu zrozumiało wówczas, że na polu ekspansji gospodarczej na wiele wspólnych obu krajom rynków zagranicznych lepiej jest porozumieć się, aniżeli walczyć mimo strat dotkliwych, z uporem godnym lepszej sprawy.

Co mówią w Izbie Gmin?

Podsekretarz stanu do spraw handlu zagranicznego Colville, odpowiadając onegdaj w Izbie Gmin na zapytanie w sprawie stosunków handlowych polsko-brytyjskich, oświadczył, że sprawozdania poszczególnych delegatów przemysłu brytyjskiego, którzy odwiedzili Polskę, zostały obecnie wszystkie doręczone departamentowi handlu zagranicznego i są szczegółowo rozważane w związku z przygotowaniami do oficjalnych rokowań handlowych.

Colville wspomniał m. in. o zawarciu kontraktu pomiędzy rządem polskim a firmą Westinghouse, upatrując w tem dowód ożywionych stosunków gospodarczych między W. Brytanją a Polską. Oświadczenie Colville'a Izba przyjęła głośnemi wyrazami zadowolenia.

„Times" o rokowaniach węglowych

„Times" podaje następującą ocenę polsko brytyjskich rozmów węglowych. Na wstępie w depeszy swego warszawskiego korespondenta charakteryzuje wrażenie, jakie wywarło w Polsce przerwanie rokowań. Oto co pisze odnośnie gruntu polskiego:

— Od czasu powrotu delegatów polskiego przemysłu węglowego z Londynu, nastąpiła stanowcza zmiana w nastrojach polskich kół gospodarczych. Pierwsze wrażenia, jakie odniesiono w Warszawie, nie były optymistyczne. Gdy nadszedł komunikat, że konferencja odroczyła się już po 24-ch godzinach, przypuszczano, że wynikły poważne trudności. Wrażenia te zostały jednak zupełnie rozwiane po powrocie polskich delegatów, którzy w dodatni sposób wyrażali się o przyjęciu, jakiego doznali w Londynie.

Oczekiwane jest, że przedstawiciele brytyjskiego przemysłu węglowego przybędą do Warszawy z początkiem przyszłego miesiąca i że rozmowy będą kontynuowane w tym samym przyjaznym nastroju, w jakim zostały rozpoczęte.

Dalej zamieszcza „Times", że sfery oficjalne zapytywane o sprawę rokowań węglowych podkreślały, że w każdym razie układy węglowe nie mają żadnego bezpośredniego związku z mającemi się rozpocząć rokowaniami o traktat handlowy pomiędzy rządem polskim i brytyjskim. „Times" kończy, że **związane z temi rokowaniami prace przygotowawcze postępować mają naprzód w sposób zadawalniający.**

10,2 milj. zł.
nadwyżki wywozu nad przywozem w kwietniu

Bilans handlu zagranicznego Rzplitej Polskiej i W. M. Gdańska według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego przedstawiał się w kwietniu b. r., jak następuje:

Przywóz 208,242 ton, wartości 66,020 tys. zł.

Wywóz 1.070,021 ton, wartości 76,224 tys. zł.

Saldo dodatnie w m-cu kwietniu wynosi 10,204 tys. zł.

W porównaniu do marca b. r. zmniejszył się wywóz o 11,345 tys. zł., a przywóz zmniejszył się o 6,782 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów: rur żelaznych i stalowych o 2,0 milj. zł., bali, desek, łat, opołów o 1,3 milj. zł., nasion buraków cukrowych o 0,9 milj. zł., żyta o 0,7 milj. zł., podkładów kolejowych, sliprów o 0,7 milj. zł., cukru o 0,3 milj. zł., surowca żelaza o 0,4 milj. zł.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów: węgla o 3,4 milj. zł., cynku i pyłu cynkowego o 1,3 milj. zł., żelaza i stali o 1,0 milj. zł., jęczmienia o 0,9 milj. zł., papierówki o 0,9 milj. zł., kłód, dłużyc o 0,7 milj. zł., bekonów o 0,6 milj. zł., siarczanu amonu o 0,6 milj. zł., blachy żelaznej i stalowej o 0,6 milj. zł., pszenicy o 0,5 milj. zł., nawozów o 0,5 milj. zł., skór surowych o 0,5 milj. zł., grochu o 0,4 milj. zł., nasion koniczyn: czerwonej i białej o 0,4 milj. zł., chmielu, lupuliny o 0,4 milj. zł., benzyny o 0,4 milj. zł., szyn kolejowych o 0,4 milj. zł.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: ryżu o 1,1 milj. zł., garbników (bez drewna garbarskiego) o 0,4 milj. zł.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów: wełny owczej o 2,5 milj. zł., tytoniu i wyrobów tytoniowych o 1,9 milj. zł., orzechów o 1,4 milj. zł., śledzi świeżych i solonych o 0,7 milj. zł., skór surowych o 0,7 milj. zł., nawozów o 0,5 milj. zł., tłuszczów i olejów roślinnych i zwierzęcych o 0,4 milj. zł., szmat o 0,4 milj. zł.

W porównaniu z kwietniem 1932 r. obroty handlu zagranicznego w kwietniu b. r. wykazują wzrost. Przed rokiem przedstawiały się one następująco: wywóz 70.516 tys. zł., przywóz 85,588 tys. zł. Saldo dodatnie dla Polski w kwietniu b. r. w porównaniu z kwietniem ub. r. wykazuje poprawę o 5,276 tys. zł., czyli wzrosło przeszło dwukrotnie.

Pokrycie marki niemieckiej — 5,4 proc.

Ogłoszone wczoraj sprawozdanie Banku Rzeszy za pierwszy tydzień maja r. b. wykazuje zmniejszenie się depozytów o 132,5 miljonów mk. do 3.839 milj. mk. oraz skurczenie się obiegu o 123 milj. mk. Zapasy papierów wartościowych, wchodzących w skład pokrycia, wzrosły o 6,6 milj. mk. i wynoszą 316.7 milj. mk. Obieg banknotów zmniejszył się o 118,2 milj. mk. do 3.521,9 milj. mk. Obieg odcinków Banku Rentowego spadł o 4,8 milj. mk. do 350,9 milj. mk., zaś obieg bilonu skurczył się o 28,2 milj. mk. do 1,450 milj. mk. Zapasy środków pokrycia spadły o 20,3 milj. mk. i wynoszą 191 milj. mk., przyczem zapas złota skurczył się o 21,4 milj. do 183,6 milj. mk., zaś zapas dewiz wzrósł o 0,6 milj. mk. do 7,4 milj. mk. (Z początkiem maja ub. r. zapasy złota wynosiły 400,8 milj. mk.). **Stopa pokrycia wynosiła w dn. 7 maja r. b. 5,4 proc. wobec 5,8 proc. na ultimo kwietnia b. r., osiągając temsamem rekordowe minimum.** Według komunikatu urzędowego dalsza zniżka pokrycia wynika z normalnego zapotrzebowania gospodarstwa. Na obsługę pożyczki Davesa zużyto kilka miljonów w złocie. Również małą sumę przekazano do kasy konwersyjnej.

Instytut Wiedzy Kupieckiej

Komisja dla spraw wykształcenia zawodowego przy Ministerstwie Oświecenia Publicznego, rozpatruje projekt założenia nowej instytucji naukowej: Instytutu Wiedzy Kupieckiej. Instytut ten będzie miał na celu kierowanie kształceniem nauczycieli szkół handlowych, gromadzenie materjału w sprawie organizacji i warunków handlu dla potrzeb szkół handlowych, wydawanie odpowiednich podręczników, urządzanie akcji odczytów o handlu i t. p.

W KILKU WIERSZACH

USTAWY GOSPODARCZE

Ostatni numer Dziennika Ustaw R. P. Nr. 38 z dn. 9 maja b. r. przynosi ustawę gospodarczą w sprawie zmiany dotychczasowej ustawy o spółdzielniach. Pozatem zawiera następujące rozporządzenia ministrów: Komunikacji z dn. 30 marca b. r., wydane w porozumieniu z Ministrami Spr. Wewnętrznych i Spr. Wojskowych w sprawie patentów statkowych, Skarbu z dn. 21 kwietnia b. r. w sprawie znaczków stemplowych, oraz Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 26 kwietnia b.r. wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Ministrem Komunikacji w sprawie zmiany rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dn. 23 marca 1938 r. o taryfie opłat za badanie zwierząt, przywożonych i przewożonych z zagranicy.

RYBY SOWIECKIE

przestaną napływać do Polski, bowiem sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Polsce wstrzymało całkowicie z bież. miesiącem import ryb z ZSRR. Przyczyną wstrzymania przywozu ryb jest wyczerpanie kontyngentów, wyznaczonych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu na okres r. b. Przedstawicielstwo zabiega o przyznanie nowych kontyngentów.

POŻYCZKI POLSKIE ZWYŻKUJĄ

na giełdzie nowojorskiej, gdzie kurs polskiej 7-proc. Pożyczki Stabilizacyjnej wykazał znów dalszy rekordowy wzrost. Ostatnio, najwyższy kurs Pożyczka Stabilizacyjna osiągnęła w dn. 4 b. m. w wysokości 107 i ćwierć (w procentach nominału). W dn. 7 b. m. kurs ten podniósł się do 109 i pół, a w dn. 8 b. m. osiągnął 111 i ćwierć.

Również inne pożyczki polskie na giełdzie nowojorskiej zwyżkowały (w nawiasach kurs poprzedni): 8 proc. dillonowska 86 i pół (85 i pół), 6-proc. dolarowa 78 (76 i siedem ósmych), 7-proc. śląska 68 (67 i pół).

WZROST EKSPORTU ODZIEŻY

Dane Syndykatu Eksportu Odzieży w Łodzi stwierdzają, że eksport odzieży, konfekcji i bielizny w kwietniu b. r. wyniósł ogółem — 101.450,56 kg., wartości 635.000 zł. Na pierwszem miejscu pod względem eksportowanych towarów stoi Anglja, na drugiem — Boliwja, mianowicie do Anglji wywieziono towarów za 350.000 zł., a do Boliwji za 106.000 zł.

W porównaniu z marcem b. r. eksport odzieży, konfekcji i bielizny wzrósł w kwietniu o 40.000 zł.

Aresztowanie urzędnika
Banku Polskiego

Z nakazu władz prokuratorskich osadzony został w więzieniu na „Pawiaku" urzędnik Banku Polskiego, Szenk. Szenk był urzędnikiem wydziału depozytów w oddziale głównym Banku Polskiego. Aresztowanie pozostaje w związku z wykryciem defraudacyj popełnionych przez niego w czasie pełnienia obowiązków urzędowych. Oskarżony on jest o przywłaszczenie depozytu bankowego. Dyrekcja Banku Polskiego wydaliła urzędnika malwersanta ze służby.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ceny za 100 kg. franco Warszawa. Żyto jednolite 12.00—12.50; pszenica jednolita 17.00—17.50; pszenica zbierana 16.50—17.00; owies jednolity 12.00—12.50; owies zbierany 11.00—11.50; jęczmień kaszany 13.25—13.75; groch polny z work. 20.00—22.00; groch Wiktorja z work. 32.00—35.00; wyka 12.50—13.00; peluszka 12.00—12.50; seradela podwójnie czyszczona 8.00—9.00; łubin niebieski 6.25—6.75; łubin żółty 8.00—8.50; rzepak zimowy z work. bez obr. 46.00—49.00; rzepik zimowy z workiem bez obr. 49.00—51.00; rzepik letni bez obr. 49.00—51.00; siemię lniane basis 90 proc. bez obr. 47—50; koniczyna czerw. surowa bez grubej kanianki 110.00—150.00; koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 97 proc. 180.00—200.00; koniczyna biała surowa 60.00—70.00; koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 80.00—100.00; ziemniaki jadalne 3.00—3.50; mak niebieski z work. 37.00—42.00; mąka pszenna gat. I 45 proc. luksusowa 29.00—33.00; gat. I 65 proc. 25.00—29.00; gat. II 20 proc. po luksusowej 20.00—25.00; gat. III poślednia 15.00—19.00; mąka żytnia I gat. 0 do 55 proc. 20—21.00; I gat. 0 do 65 proc. 19.00—20.00; II gat. 14.50—16.50; razowa 15.50—16.50; poślednia 12.00—13.00; otręby pszenne szale z przemiału standart. 11.00—11.50; otręby pszenne średnie z przemiału standartowego 10.50—11.00; otręby żytnie z przemiału standartowego 9.00—9.50; kuchy lniane 17.50—18.00; kuchy rzepakowe 12.00—12.50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 12.50—13.00;

Irena Pannenkowa 93)

Więzy
Powieść

Na ulicy Karola Ludwika (dzisiejszej Legjonów) niepokój był większy, niż na Akademickiej. Kule świstały coraz gęściej. Krysia skręciła na Kopernika. W górnej części tej ulicy zatrzymał ją patrolujący żołnierz ukraiński.

— Kuda?

Odpowiedziała, że idzie na ulicę 29-go Listopada i wymieniła numer domu. Rezultat był fatalny.

— Ne wilno!

Napróżno mu tłumaczyła, że chce się dostać do matki. Uparty Ukrainiec flegmatycznie kierował ku niej ostrzegawczym groźnym gestem lufę karabinu. Krysia patrzyła na tę raczej sympatyczną twarz chłopa słowiańskiego z długiemi dobrodusznemi wąsami. W średnim wieku, wyglądał na statecznego oracza, „ojca dzieciom", któremu po trudach wojny światowej, należałby się już spokój we wsi rodzinnej. Zamiast tego kazano mu wojować dalej we Lwowie. Zadaniem jego w tej chwili było nie dopuścić Krysi do matki... Jak do niego mówić? jak trafić do jego rozumu i sumienia? Miałoby się ochotę wziąć go za ramiona, wstrząsnąć mocno i powiedzieć, tak po lwowsku: Taże czołowyku! ta szczo wy? taż to sensu niema! Poco to wszystko? Nie możemy to po dobroci żyć razem, jak żyliśmy przez tyle wieków, i jak żyć musimy dalej, skoro nikt z nas po dobrej woli stąd nie ustąpi i ustąpić nie może?

Cały ten monolog wygłoszony był oczywiście w myśli i już w odwrocie. — Ciekawe, — myślała idąc spowrotem wdół ulicy Kopernika — o ile to ludziom łatwiej jest mówić i robić głupstwa, niż rzeczy mądre i słuszne.

Spróbowała skolei przejść ulicą Sykstuską. Ale i tam, już w pobliżu Leona Sapiehy, została zatrzymana, powtórzyła się ta sama wymiana zdań z tym samym skutkiem.

A jednak widziała sama, że inne osoby przepuszczano. Kaprys? Czy może coś w jej zachowaniu się wzbudzało podejrzenie? Nie rozstrzygnąwszy tej kwestji, musiała, bądź co bądź, wracać do domu. Udało jej się pojechać tramwajem. W tym dniu jeszcze zrzadka kursowały.

* * *

W skrzynce u siebie znalazła kartkę od Lipowskiego, który tu już był, zapowiadał, że jeszcze wpadnie, i prosił, żeby zaczekała.

Przymusowa bezczynność wydawała się teraz szczególnie dokuczliwa. Mechanicznie poskładała papiery swoje, książki, ubrania. Jakiś instynkt kazał jej być w pogotowiu.

Kończyła obiad, gdy wpadł Lipowski. Był wzruszony ale i promienny.

— Więc już się bijemy. Już są zorganizowane punkty oporu!

— Jakto? Gdzie?

— Słowo absolutnej dyskrecji? Mówiąc, daję dowód najwyższego zaufania.

Odpowiedziała oczyma, w których czytał błaganie i solenne zapewnienie.

— W szkole Sienkiewicza jeden, w Domu Techników drugi. Mieli razem kilkadziesiąt sztuk broni, przeważnie starych Werndli do niczego. I z tem, więc prawie z gołemi rękami chłopcy nasi, dziś nad ranem raz i w południe drugi raz w samorzutnych wypadach zdobyli na Ukraińcach pierwsze zapasy broni i amunicji. Pierwsze potyczki — wygrane! I już mają się czem bić. Nie dużo tego, ale już jest — na początek.

Krótkiemi zdaniami opowiedział, że wczoraj w nocy na zebraniu oficerskiem dokonało się zjednoczenie wszystkich reprezentowanych we Lwowie formacyj wojskowych polskich. Komendantem wybrano kapitana Czesława Mączyńskiego z t. zw. Polskich Kadr Wojskowych, organizacji tworzonej w ostatnich miesiącach tajnie w szeregach armji austrjackiej. Jego zastępcą i szefem sztabu został wyznaczony dzisiaj porucznik Nilski-Łapiński z P. O. W. Nastąpiło już także zjednoczenie polityczne i przedstawiciele wszystkich stronnictw stworzyli jeden Polski Komitet Narodowy. Obradujący właśnie we Lwowie zjazd młodzieży akademickiej przerwał posiedzenie, gdyż większość wstępuje dziś jeszcze w szeregi obrońców.

— Austrja nas zdradziła i tym zamachem, przygotowanym na spółkę z Ukraińcami, trzeba przyznać, zaskoczyła nas. Ale my już się złączyliśmy, już walczymy.

Mówił to, chodząc po pokoju. Raptem stanął i uderzył się ręką w czoło:

— Ale... Nie powiedziałem dotąd, z czem przyszedłem. Jest wiadomość od matki pani. Doręczono mi z prośbą zakomunikowania: obaj bracia pani weszli w skład załogi Sienkiewicza. Młodszy, jako skaut, do pomocy. Matka prosi, żeby panią tam jaknajszybciej przeprowadzić.

— Ano właśnie...

Opowiedziała mu o daremnych usiłowaniach swoich przedostania się do rodziny.

— Pani zrobiła jeden błąd. Nie trzeba było wskazywać tak dokładnie mieszkania ciotki. To jest przecie blisko szkoły Sienkiewicza. I w tej okolicy o tej samej porze toczyła się potyczka, o której właśnie wspominałem. Ukraińskie patrole zostały pewnie zaalarmowane. Gdyby nie to... przejść dzisiaj, kiedy front nie jest jeszcze ustalony, nie jest naogół tak trudno, kobiecie zwłaszcza. Organizujemy właśnie służbę kurjerską, głównie ze skautów i kobiet...

Urwał, ale już było zapóźno... Krysi błysnęły oczy, i złożyła błagalnie ręce,

(C. d. n.).

Czarno na białem i odwrotnie

Odczyt T. Cieśiewskiego o sztuce graficznej

Do wczorajszego odczytu Tadeusza Cieślewskiego (syna) w sali Zachęty można zastosować anegdotkę, jaką ponuro Cieślewski rozpoczął swoją prelekcję.

Przed ośmiu laty w małym pokoiku „Zachęty", w rogu, nad schodkami — kto bywał w „Zachęcie", ten już wie, o której salce mowa — umieszczono skromną wystawę graficzną. Ciesielski ciekawy był, ile też osób w ciągu dnia obejrzy wystawione tam drzeworyty, akwaforty, akwantinty, mezzotinty, litografje... Po pięciu godzinach pilnego wartowania zjawili się pierwsi goście. W prostokącie drzwi stanęła jakaś para. Wysoka, kanciasta sylwetka mężczyzny i deliktna drobna sylwetka kobieca. Obie sywetki wetknęły głowy do środka. Przebiegły oczami po sali i towarzyszka eleganckiego pana powie działa — e, chodźmy, tu nic niema.

Podobnie i teraz. W sali pierwszej jest odczyt. Czy już się zaczął. Nie, nie zaczął się. Na sali szaro, półmrok. Chodźmy, tu przecież nikogo niema! O, przepraszam, jest paru miłośników grafiki, są koledzy i koleżanki Cieślewskiego, jest najbliższa rodzina. Toteż odczyt zmienia charakter. Jądrem jego staje się przechadzka po salach wystawy i oglądanie grafiki. Cieślewski występuje w roli komentatora i krytyka.

Przedtem opowiedział krótko o rodzajach techniki graficznej. Kto będzie zwiedzał obecną wystawę „Zachęty", temu przydadzą się te informacje. Nauczy się lepiej, właściwiej patrzeć na grafikę.

Zacznijmy od abc wiedzy o grafice. Wogóle poco jest grafika? Przecież możnaby to namalować. Owszem, możnaby, ale obok malarstwa istnieje właśnie taka sztuka odrębna, która operuje w zasadzie tylko czernią i bielą. A czyż nie lepiej to narysować ołówkiem, piórkiem, węglem? Owszem, można narysować, lecz to już będzie co innego. Grafika zaś jest grafiką i koniec. To znaczy, że daje odrębne, swoiste efekty, że daje takie wrażenia estetyczne, jakich nie da malarstwo, ani rysunek. Bo oto czerń w odbitce graficznej jest inna, niż w rysunku. Skoro patrzymy na grafikę, szukajmy w niej właśnie tych rzeczy, których nie potrafi dać nam inna sztuka. Szukajmy zalet faktury graficznej, rozsmakujmy się w różnicach, jakie powstają przez użycie różnego narzędzia.

A co to jest faktura? Czy to będzie obraz, czy grafika, kształt, walor, kompozycja, temat, są to elementy, które jednakowo występują i tu i tu. Różnica polega na odmianach faktury. Specyficzne wartości grafiki to właśnie efekty fakturowe, czyli efekty użytego narzędzia. Np. gładka i szorstka powierzchnia będą wyglądać inaczej, choć zamalujemy je tym samym kolorem. Oto właśnie efekt faktury. Albo taki przykład: Zakreskujmy kwadrat kreskami robionemi węglem, inny — kreskami farby. I znów jest różnica, niby to samo, a wygląda nie tak samo. Oto efekt faktury.

Czerń grafiki, farba wtłoczona w papier, wygląda inaczej, niż malarska farba nałożona na płótno. I znów w zakresie samej grafiki są różne odcienie efektów, różne techniki. Weźmy taki przykład: zrobiono dwie suknie tego samego kroju i barwy, ale jedną wełnianą, drugą jedwabną. Jest w ich różnicy coś właśnie, jak różnica faktury, techniki. I powiedzmy, że jednak jedwab wygląda ładniej. W danym kształcie sukni lepiej są wyzyskane zalety jedwabiu, niż wełny.

Spróbujmy przy grafice określać, w jakiej technice zrobiona jest odbitka i w jakim stopniu wydobyła efekty, właściwe tej technice. Nie idzie o temat. Zwiastowanie może być tematem obrazu, rysunku, grafiki. Nie patrzmy więc na grafikę, jak na rysunek. Cieszmy się temi odrębnościami formy, niezwykłym posmakiem czerni, półtonami, czystością bieli — słowem tem wszystkiem, co ofiaruje nam grafik.

Trzeba w tym celu zapoznać ze sprawami techniki graficznej. Więc garść informacyj. Grafika w zasadzie rozróżnia trzy grupy techniki: technikę drzeworytniczą, metalową i kamienną.

Technika pracy w drzewie, t. zw. drzeworytu, polega na tem, że rylcem ryje się w drzewie bruzdy, wycina się drzewo — potem, gdy płytę drewniana pokryjemy farbą, miejsca wycięte odbiją się jako białe. Co więc grafik chce zostawić jako kontur, jako kresę czy plamę czarną na odbitce, tego nie wolno mu tknąć rylcem. Jest to jakby odwrócenie rysunku, Dodajmy, że zależnie od materjału różny jest sposób cięcia. Płytę twardą tniemy wpoprzek słojów, płytę z miękkiego drzewa wdłuż słojów. Są też różne rodzaje rylców, co pozwala wytwarzać bogatą skalę efektów, wystarczy choćby przypomnieć znany nawet i laikom grzebieniasty rylec techniki Skoczylasa.

W technice metalowej jest znów podobnie, jak w rysunku. Co zostanie wyryte, to się odbije na papierze, gdyż w zagłębienie, w kresę w metalu wejdzie farba. Samej techniki metalowej są różne rodzaje. Miedzioryt ryty rylcem nazywa się sztychem, ryty igłą — „suchą igłą". „Suchą" w odróżnieniu od innej techniki „mokrej igły". „Mokra igła", zwana popularnie akwafortą, jest techniką polegającą na tem, że płyta metalowa zostaje najpierw pokryta cienką warstwą wosku, na której grafik kreśli rysunek igłą, a dopiero potem następują specjalne, kilkakrotne procesy trawienia przez kwas. Mianowicie, przy zanurzeniu płyty w kwasie, wosk chroni jej powierzchnię i kwas zżera metal tylko w tych miejscach, gdzie wosk jest zdrapany igłą. Potem przy odbijaniu farba wchodzi w miejsce wytrawione i zdrapanie odciska się czarno na papierze. Dalej znamy takie odmiany, jak akwatinta i mezzotinta. Akwatinta jest techniką dosyć skomplikowaną, mezzotinta zaś — to płyta metalowa chropawa, szorstka, wygładzana przy pracy artystycznej przez grafika: wygładzona powierzchnia odbije się jako plama czarna, a powierzchnia szorstka, jako szare tło.

Technika kamienna, to t. zw. popularnie litografja. Na płycie kamiennej wykonywa się rysunek tłustą kredką, tuszem, piórkiem i t. p., tak, że później, gdy płyta poddana jest trawieniu, miejsca pokryte kredką lub atramentem litograficznym pozostają nienaruszone przez kwas, a więc są wypukłe i odbijają się na papierze.

Po tych wszystkich wyjaśnieniach Cieślewski pokazywał na wystawie przykłady różnych technik. Prosił—prosił nieobecną publiczność—aby, gdy przyjdzie na wystawę graficzną orjentowała się, że nie wszystko jest jedno i to samo i żeby, choćby nie pamiętając nazw, zdawała sobie sprawę z odrębności technik graficznych i z efektów grafiki.

Na tem zakończono zebranie i nieliczni, niezwykli goście wieczornej „Zachęty" tonącej w mrokach, rozeszli się, jak spiskowcy.

Strajk personelu technicznego

w teatrach miejskich

Wiosenny kryzys w teatrach rozszerza się. W dniu wczorajszym nie odbyły się przedstawienia w teatrach: Narodowym i Nowym. Publiczności, która kupiła bilety zwrócono pieniądze.

Przyczyną unieruchomienia tych dwóch scen jest strajk personelu technicznego. Mianowicie zrzszenie aktorów, które prowadzi obecnie b. teatry miejskie, objąwszy rządy, postanowiło obniżyć pensje zespołowi aktorskiemu o 30 procent, zaś personelowi technicznemu o 20 procent. Mechanicy wysunęli przeciwko temu argument, że już niedawno dyr. Krzywoszewski obniżył im pensje o 10 proc., wobec czego gotowi są zgodzić się tylko na obniżkę o 10 procent, co i tak razem wyniesie 20 procent.

Wczoraj o g. 11 rano upłynął termin, do którego personel techniczny miał dać ostateczną odpowiedź. Odpowiedź ta brzmiała, iż na obniżkę 20-procentową robotnicy się nie zgadzają, natomiast gotowi są przyjąć obniżkę 10-procentową. Dyrekcja spółdzielni artystów utrzymała swe żądanie obniżki o 20 procent, wobec czego personel techniczny ogłosił strajk.

Ze względu na to, że spośród teatrów miejskich największą frekwencją cieszy się obecnie teatr Letni, gdzie grana jest komedja muzyczna „Domek z kart", spółdzielnia artystów postanowiła unieruchomić teatry: Narodowy i Nowy, natomiast odbyć przedstawienie w Teatrze Letnim, siły zaś techniczne zastąpić aktorami z niegrających teatrów Narodowego i Nowego. Przed przedstawieniem w Teatrze Letnim wygłosił do publiczności krótkie przemówienie aktor Buszyński, prosząc o pobłażliwość wobec usterek technicznych i zawiadamiając, że personel techniczny został zastąpiony przez aktorów.

W garderobach aktorki z teatrów Narodowego i Nowego zajęły miejsca garderobianych, pomagając swym koleżankom z teatru Letniego w ubieraniu się i charakteryzacji. Dekoracje na scenie ustawiali aktorzy. Pomimo „niewykwalifikowanego" personelu technicznego, przedstawienie przy przepełnionej widowni sprawnie dobiegło do końca.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Z Polskiej Akademji Literatury.** P. A. T. donosi oficjalnie: W dniu 5 i 6 maja 1934 roku toczyły się obrady Polskiej Akademji Literatury pod przewodnictwem prezesa P. A. L., Wacława Sieroszewskiego.

W obradach wzięli udział pp.: Berent Wacław, Choynowski Piotr, Irzykowski Karol, Kaden-Bandrowski Juljusz, Kleiner Juljusz, Leśmian Bolesław, Nałkowska Zofja, Miriam-Przesmycki Zenon, Rzymowski Wincenty, Sieroszewski Wacław, Staff Leopold, Szaniawski Jerzy, Zieliński Tadeusz i Boy-Żeleński Tadeusz.

Ponadto zaproszeni byli do częściowego udziału w zebraniu Polskiej Akademji Literatury przedstawiciele Ministerstwa W. R. i O. P. w osobach naczelnika Wydziału Sztuki, dr. Władysława Zawistowskiego i naczelnika wydziału Włodzimierza Gałeckiego, którzy jako rzeczoznawcy zabierali głos w sprawie wykonania rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. o odznaczeniu „Wawrzyn akademicki".

Podczas obrad powzięto następujące decyzje:

1) udzielono całkowitego pełnomocnictwa specjalnej komisji do zorganizowania i przeprowadzenia konkursu dramatycznego Polskiej Akademji Literatury na sztukę sceniczną, na który to cel przyznał Polskiej Akademji Literatury p. Minister W. R. i O. P. kwotę 10.000 zł.; rozważano projekt regulaminu przyznawania stypendjów literackich przez Polską Akademję Literatury;

2) rozważano projekt regulaminu przyznawania stypendjów literackich przez Polską Akademję Literatury;

3) uchwalono szczegóły wyjazdu delegacji Polskiej Akademji Literatury na uroczystości paryskie z okazji setnej rocznicy „Pana Tadeusza".

Ponadto załatwiła Akademja szereg spraw bieżących, rozważyła kwestję technicznego wykonania rozporządzenia o „Wawrzynie akademickim", rozpatrzyła memorjał „Klubu Literatów Państwowców", ustaliła pewne zasady kontaktu Polskiej Akademji Literatury z podobnemi instytucjami zagranicą itp.

Tyle komunikat P. A. T.-a.

— **Z ruchu wydawniczego w ZSRR.** Znany autor, Wsiewołod Iwanow, napisał nową powieść epicką, malującą stosunki w dawnej przedrewolucyjnej Rosji, p. t. „Przygody Fakira". Rękopis tej powieści, odczytany w centralnej organizacji pisarzy sowieckich, spotkał się z dodatnią krytyką, podkreślającą epicki charakter powieści, plastykę rysunku, trafność charakterystyki itd. Jednomyślnie uznano, że nowa powieść Iwanowa będzie ważnem zjawiskiem na polu twórczości literackiej.

Muzyka

— **Nowe triumfy artystów polskich w ZSRR.** Onegdaj w dniu 8 b. m. odbył się w Leningradzie pierwszy koncert symfoniczny pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga, z udziałem p. Ewy Bandrowskiej-Turskiej. Artyści polscy byli przyjmowani jeszcze bardziej owacyjnie, niż w Moskwie. E. Bandrowska-Turska, która zdobyła sobie niezmierną a rosnącą z dnia na dzień popularność w ZSRR, zmuszona była kilkakrotnie bisować przed zebraną pod estradą publicznością, która nie szczędziła gorących oklasków również dyr. Fitelbergowi. W programie koncertu znajdowały się m. in. utwory Szymanowskiego i Kasserna.

— **Dzieła Kopernika w przekładzie francuskim.** Ukazał się nakładem wyd. Alcan w Paryżu przekład francuski epokowego dzieła Kopernika pod tytułem „Des révolutions des Orbes célestes". Przekład i komentarze A. Koyré'go.

— **Koncert St. Niedzielskiego w Paryżu.** Drugi zrzędu recital chopinowski znanego pianisty Niedzielskiego w teatrze Champ Elysées cieszył się wielkiem powodzeniem. Sala była zapełniona do ostatniego miejsca doborową publicznością, która gorąco oklaskiwała polskiego artystę, zmuszając go do bisów.

— **Nowa opera niemiecka.** W teatrze miejskim w Szczecinie odbyła się prapremjera 3-aktowej opery komicznej Wilhelma Kempff'a „Rodzina Gozzi", której libretto osnute jest na dziele Kazimierza Chłędowskiego „Rokoko we Włoszech". Opera, żywa w akcji i wartościowa pod względem muzycznym spotkała się z przychylnem przyjęciem publiczności i prasy.

Plastyka

— **Konkurs na plakat dla Polskiego Towarzystwa Eugenicznego.** Instytut Propagndy Sztuki ogłasza konkurs na plakat artystyczny dla Polskiego Towarzystwa Eugenicznego, propagujący poradnictwo przedślubne. Wielkość plakatu wynosi 70 × 100 cm. Termin nadsyłania projektów, opatrzonych godłem, upływa z dniem 1 sierpnia 1934 r. Na nagrody, których będzie 4, przeznaczona jest suma 1.000 zł. Szczegółowe warunki konkursu otrzymać można w sekretarjacie Instytutu Propagandy Sztuki, Królewska 13.

Medycyna

— **Nowy środek leczenia hemofilji.** Jak donosi tygodnik naukowy „Umschau", we Frankfurcie n/M. lekarz wiedeński, dr. Sole, zdołał z mleka kobiety-matki wydobyć substancję, która w formie wysuszonej i sproszkowanej może być przechowywana przez kilka miesięcy. Substancja ta tamuje nader skutecznie krew u hemofilików, którzy, jak wiadomo, krwawią gwałtownie przy najmniejszem uszkodzeniu tkanki i dla których każde zadraśnięcie jest śmiertelnie niebezpieczne. Odkrycie dr. Sole miałoby więc niezwykle doniosłe znaczenie w zastosowaniu do hemofilji.

— **Działalność serca przedstawiona na filmie.** Prof. Chorin w Leningradzie zbudował ostatnio aparaty elektrotechniczne, których czułość jest tak wielka, że rejestruje prądy elektryczne, wytwarzane w organizmie ludzkim o napięciu nie większem, niż jedna miljonowa część wolty. Aparaty te notują na taśmie filmowej zmiany prądu elektrycznego, wytwarzanego przez ruch muskułów i nerwów.

Międzynarodowy konkurs skrzypków

im. Henryka Wieniawskiego

W marcu 1935 r. odbędzie się pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Międzynarodowy Konkurs im. Henryka Wieniawskiego, zorganizowany dla skrzypków przez Wyższą Szkołę Muzyczną im. Fr. Chopina przy Warsz. Tow. Muzycznem.

Udział w konkursie brać mogą osoby obojga płci i wszelkich narodowości w wieku do lat 30 włącznie. Przyjmujący udział w Konkursie winni przedstawić: a) dyplom z ukończenia Konserwatorjum Państwowego lub innej analogicznej uczelni muzycznej albo też, w braku dyplomu, dowody działalności artystycznej estradowej, jako to: programy koncertów i recenzje; b) curriculum vitae i dwie niedawne fotografje; c) dokładny adres zamieszkania oraz dokumenty, stwierdzające wiek kandydata i jego przynależność państwową.

Dla kandydatów narodowości polskiej zapis do konkursu wyniesie zł. 50 (zł. pięćdziesiąt), które wraz z wyżej wymienionemi dokumentami winny być wniesione przed 30 grudnia 1934 r. do Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina w Warszawie, ul. Sienkiewicza 8, (tel. 833-40).

W skład międzynarodowego jury wchodzą najwybitniejsze osobistości świata muzycznego polskiego i zagranicznego.

Konkurs odbędzie się w dwóch etapach, z których pierwszy obejmie recital skrzypcowy, drugi zaś wypełni wykonanie jednego z dwóch koncertów H. Wieniawskiego, d-moll lub fis-moll z towarzyszeniem orkiestry.

Program 1-go etapu konkursu będzie następujący:

1) J. S. Bach. Do wyboru utwór solowy lub z towarzyszeniem fortepianu, którego trwanie nie przekroczy 12 minut.

2) H. Wieniawski: 1) Jedna z etiud (bez akompanjamentu) z „Ecole Moderne", 2) jeden z Polonezów, 3) do wyboru: „Tarantella", „Valse - Caprice" lub jeden z Mazurków.

3) Do wyboru: utwór nowoczesny lub z epoki romantyzmu, którego trwanie nie przekroczy 10 minut.

N. B. Kolejność ta obowiązuje konkurentów. Do 2-go etapu Konkursu dopuszczonych będzie 20 konkurentów, zakwalifikowanych przez jury, jako najlepsi uczestnicy, na zasadzie eliminacji z 1-go etapu.

Konkurs odbędzie się publicznie w sali Filharmonji Warszawskiej.

Jury rozporządza już szeregiem zgłoszonych nagród pieniężnych.

Wszelkie inne szczegóły, dotyczące konkursu zawierać będzie ostatni oficjalny komunikat.

S. p. Antonina Śmiszkowa

(Antoszka)

W dniu wczorajszym z kościoła Zbawiciela w Warszawie odbyło się wyprowadzenie na cmentarz Powązkowski zwłok ś. p. Antoniny Śmiszkowej, literatki, piszącej przez długi szereg lat pod pseudonimem Antoszka. Pisywała najpierw, około r. 1882 w „Gazecie Świątecznej" Promyka, pisywała potem od r. 1887 w ówczesnej „Zorzy" redagowanej przez M. Malinowskiego, pisywała utwory literackie, zwłaszcza z życia południowych Słowian, w osobnych książkowych wydawnictwach ludowych, układała wreszcie bardzo czytywane po wsiach podręczniki gospodarstwa domowego, życia higjenicznego, społecznego, kulturalnego. Była autorką poczynią, niewątpliwie też w sposób bardzo wybitny przyczyniła się do podniesienia poziomu wsi polskiej. Największy w tym względzie wpływ wywierała od początku lat osiemdziesiątych do lat początkowych wieku bieżącego.

Dwie cechy odznaczają życie i zasługi ś. p. Śmiszkowej. Pochodziła ona z rodziny czeskiej Peldów, przybyłej do Polski w zespole ogrodniczym Hozerów i Ulrychów. Ukończyła gimnazjum w Warszawie; w szkole tej była pod duchowym wpływem znanego, zasłużonego nauczyciela - geografa, Wróblewskiego. Po ukończeniu wykształcenia średniego została nauczycielką ludową w jednej ze wsi pod Puławami i, jako nauczycielka, zetknęła się z jednej strony z tymi z pośród ludu wiejskiego, którzy brali czynny udział w powstaniu r. 1863 (Szymon Wójcik z Pożoga, zabrał moskalom kasę pod Żelechowem), a z drugiej z „puławiakami". Był to okres najżywotniejszego życia studentów, puławiaków: nietylko walczyli z polityką najeźdźców i profesorów rusyfikatorów, ale nadto prowadzili bardzo skuteczną propagandę w całej okolicy (Hemplowie, Płoscy, L. Rogoziński i t. d.). Ś. p. Śmiszkowa była im w owej pracy towarzyszką oraz dzielną wykonawczynią lub współtwórczynią programu. Za tę współpracę ostatni Zjazd „puławiaków" traktował ją, jak swoją. Była też w ścisłym kontakcie z równorzędnie działającą młodzieżą warszawską i ideowymi działaczami pośród starszych (ś. p. Wanda Umińska, M. Brzeziński i in.). Z czasu tego do dziś we wsiach Gołębiu, Pożogu i in. panuje wśród ludności jak najprzyjaźniejsza i wdzięczna dla Antoszki pamięć. Z czasu tego do dziś imię ś. p. Śmiszkowej otoczone jak we wspomnieniach ludzi świadomych głęboką czcią.

Po wyjściu za mąż za rodaka swego, przeniosła się do Warszawy i oddała się tu nietylko nauczaniu prywatnemu dziatwy „w kompletach", ale nadto pracy pisarskiej. Promykowa „Gazeta Świąteczna" i Malinowskiego ówczesna „Zorza" były pismami, w których z całym zapałem i niezmordowanie pracowała nad oświeceniem ludu polskiego, nad wzniesieniem go na poziom przejściowy: od tradycyj pańszczyznianych do kultury, opartej na poznaniu życia społecznego narodów, na poznaniu życia przyrody, na poznaniu obowiązków względem ideowych potrzeb własnego narodu, na poznawaniu potrzeb budowania nowych tych idej w najwznioślejszem znaczeniu tego wyrazu.

Ś. p. Antonina z Peldów Śmiszkowa była polską pisarką ludową, jak najlepiej i jaknajserdeczniej, z pełnem poświęceniem piórem swojem pełniła misję podnoszenia polskiego życia ludowego na poziom kulturalnych wyższych wartości. 50 zgórą lat pełniła tak szczytną, patrjotyczną służbę publiczną w stosunku do ludu polskiego, do jego potrzeb duchowych, do potrzeb w tym względzie Polski.

Za tę służbę, jako „dobrze zasłużona" czasu prezydentury St. Wojciechowskiego u schyłku swego życia miała sobie przyznaną dożywotnią emeryturę. Kiedy miała ją sobie przyznawaną, jeszcze co niedziela prawie wyjeżdżała z odczytami na wieś. Dopiero ostatnie parę lat życia zniewoliły ją do zaniechania męczących wyjazdów.

Wystawa książki polskiej

w Częstochowie

W Częstochowie, jak już donosiliśmy, otwarto wystawę książki polskiej. Mieści się ona w gmachu Rady Miejskiej. Pierwsza sala objęła dział naukowy, powieściowy, książki dla młodzieży, przyczem wyróżniają się takie stoiska, jak „akademicy", „laureaci Nobla", „przekłady z literatur słowiańskich". Salę ozdabiają dwa sztandary napoleońskie, które stale mieszczą się w synagodze żydowskiej, dokąd trafiły jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności. Pozatem znajduje się tu jeszcze wzorowa bibljoteka - pracownia, urządzona przez miasto w szkole powszechnej.

Druga sala gromadzi osobliwości regjonalne. Są tu cenne mapy okolic jasnogórskich z 17 w., oraz mapy perspektywiczne, również z siedmnastego stulecia,, ilustrujące spór o grunty między klasztorem OO. Paulinów w Częstochowie, a kanonikami Regularnymi w Krzepicach.

W trzeciej sali są oryginalne wydanie dzieł Macieja Stryjkowskiego, Macieja Miedzowity, Marcina Kromera, Jana Łaskiego, a na czele „Gigantomachja" ks. przeora Augustyna Kordeckiego, wydana w Częstochowie w r. 1694.

Właściciele pobliskiego Złotego Potoka, hr. Raczyńscy, wypożyczyli na wystawę pamiątki po Zygm. Krasińskim, a wśród nich piękne portrety rodzinne Krasińskich, malowane m. in. przez takich malarzy, jak Ary Schaefer. W osobnej gablocie leży sztambuch z autografami Krasińskiego, Mickiewicza, Słowackiego, oraz pierwszy egzemplarz „Konrada Wallenroda" z dedykacja własnoręczną Mickiewicza.

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Verdiego „Aida".
TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Ucieczka" Galsworthy'ego z Węgrzynem.
TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. W próbach dramat Rostworowskiego „Kaligula".
TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Simona" z Kamińską i Ziembińskim.
TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim.
TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Duvernois „Janka" z Romanówną i Warneckim. W próbach komedja sowiecka „Cudze dziecko".
ATENEUM: Dziś i jutro „Karykatury" J. A. Kisielewskiego w reżyserji Schillera.
KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Słowackiego „Mazepa" z Adwentowiczem.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa retrospektywna Piotra Michałowskiego oraz cechu plastyków „Jednoróg", Marji Gorełówny i Wacława Wąsowicza.
ZACHĘTA: Wystawy: pośmiertna Z. Jasińskiego, Związku Polskich Artystów Grafików, Tadeusza Cieślewskiego, Bronisława Jamontta, Józefa Jasińskiego i M. Wąsowicz - Sopoćkowej.
SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa szkiców Ireny Lorentowicz-Karwowskiej, Feliksa Topolskiego i Aleksandra Żywa.
MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.
S. i M.: (X. wystawa zbiorowa). Malarstwo: Czyżewski, Eljowicz, Gronowski, John, Mieszkowski, Polański, Stryjeńska, Teodorowicz-Karpowska, Tomorowicz. Grafika: Chrostowski, Czerwiński, Krasnodębska-Gardowska, Tom. Wąsowicz. Rzeźby: Strynkiewicz, Rzecki.

KONCERTY

FILHARMONJA: Jutro koncert symfoniczny pod dyrekcją A. Rodzińskiego.
S i M. (Królewska 11). Od godz. 20.30 Kwartet solistów „Pieśń" pod kierownictwem kompozytora Cz. Żelechowskiego; wykonawcy: pp. Z. Malinowski, K. Szerszyński, H. Żuczkowski i St. Płocki.

KINA

ADRIA: „Świat należy do Ciebie".
AMOR: „Uśmiech szczęścia", „Każdemu wolno kochać".
ANTINEA: „Brat djabła" i „Księżna Łowicka".
APOLLO: „Csibi".
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „Zamarłe echo" i „Zdradliwe strzały".
BAJKA: „Banda Bubula", „Biała trucizna".
CAPITOL: „Zdobyć cię muszę" i „Legjon śmierci".
CASINO: „Bunt w Szanghaju". „Rok 1914", dodatki.
COLOSSEUM: „Pożar nad Wołgą".
COLOSSEUM (mała sala): „W daleki świat" i „Dole i niedole z Flipem i Flapem".
CORSO: „Szpieg w masce", rewja.
CZARY: „Serce olbrzyma" i „Biały upiór".
CRISTAL: „Pod szubienicą", „Tom Tyller".
EUROPA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
ERA: „Brat djabła" i film polski.
FAMA: „Burza o brzasku" i „Szpieg w masce".
FORUM: „Pieśni nad pieśniami".
GLORJA: „Branka syna puszczy"
HOLLYWOOD: „Ich ostatnie spotkanie" i rewja.
HELIOS: „Wyrok życia".
KINO X: „Król Bulwarów" i dodatki.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Rok 1914" i dodatki.
LOS: „Miłość Walty" i „Biała lilja".
LUX: „B-cia Karamazow" i „Biały ślad".
MEWA: „Próba miłości" i „Zwycięzca".
MAJESTIC: „Zemsta Dra Fu Manchu".
MASKA: „Niewidzialny człowiek" i film polski.
MARS: „Parada rczerwistów".
MIEJSKIE: „Rewizor".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Rewizor".
NOWA TOMBOLA: „Niewidzialny człowiek" i „Raj podlotków".
NOWY SPLENDID: „Porwanie".
OKO PRASKIE: „Kobieta i bestja".
PAN: „Ostatni Ataman Annienkow".
PETIT TRIANON: „Platynowa blondynka" i „Co mówi Paryż".
PROMIEŃ: „Tajemnica Sekwany", „Dzikie Pola".
PRAGA: „Pieśniarz Warszawy" i „Pionierzy Texasu".
RAJ: „Każdemu wolno kochać", „Pod samowarem".
ROXY: „Pieśniarz Warszawy".
RIVIERA: „Wiktorja i jej huzar" oraz „Pałac na kółkach".
STYLOWY: „Królowa Krystyna".
SWIATOWID: „Bokser i Dama".
SOKÓŁ: „Kobieta, szpieg" oraz „Jak zdobyć mężczyznę".
STAROMIEJSKIE: „Król cyganów" i dodatki.
TON: „Wyrok życia".
UCIECHA: „Nie jestem aniołem".
UNJA: „Bunt młodzieży" i rewja.
VARIETE KINO (w gm. Cyrku): „Port San Diego" i atrakcie.

Powrót do lnu

Na marginesie wystawy-targu „Len Polski"

Komitet Wystawy - Targu „Len Polski", która otworzy swe podwoje w dniu 19 b. m. w Dolinie Szwajcarskiej, zwrócił się z apelem do wszystkich kobiet polskich, żeby zechciały poprzeć czynnie akcję propagowania wyrobów lnianych, dając dobry przykład i, w zrozumieniu swych obywatelskich obowiązków, zaopatrując domy swoje w przedmioty codziennego użytku z lnu.

Tyle razy poruszało się już w prasie zagadnienie wielostronnego pożytku dla kraju ze wzmożonej konsumcji lnu, że chyba nie trzeba szeroko się nad tem rozwodzić. Wiemy wszyscy, że len jest surowcem 100-procentowo krajowym w przeciwstawieniu do bawełny, surowca importowanego, za który płacimy słony haracz zagranicy, że większa pokupność towarów lnianych zwiększy obszary uprawne, a również i jakość wyrobów, w miarę stawianych wymagań nabywców. Większy zbyt surowca lnianego stałby się błogosławieństwem dla ubogich, głodujących nieraz, województw kresowych, Wileńszczyzny, Nowogródczyzny i Polesia, tej prawdziwej ojczyzny lnu, gdzie w każej niemal chacie znajduje się warsztat tkacki, wyrabiający samodziały. Odkąd Wileńskie Towarzystwo Lniarskie i Towarzystwo Popierania sztuki ludowej zajęło się ludową wytwórczością lniarską, widzi się już olbrzymi postęp w tej dziedzinie. Zastosowanie płótna, jako materjału ubraniowego na letnie suknie kobiece, płaszcze i kostjumy, oraz na bieliznę sportową, dzięki dużemu zapotrzebowaniu konsumentów wprowadziłoby len na warsztaty przemysłu włókienniczego, a nie ulega kwestji, że odbiłoby się to nadzwyczaj korzystnie na naszym bilansie handlowym.

To jest strona gospodarcza i społeczna zagadnienia. Oczywistość osiąganych tą drogą korzyści dla kraju przy pozytywnem ustosunkowaniu się całego społeczeństwa jest chyba jasna dla wszystkich. Przypatrzmy się teraz temu zagadnieniu od strony praktycznej, interesującej każdą kobietę, każdą panią domu.

BIELIZNA POŚCIELOWA

Babki nasze nie uznawały innej bielizny pościelowej, tylko lnianą. I miały pełne uzasadnienie dla tej praktyki. Pierwszym argumentem była trwałość, która się nie da porównać z trwałością bawełny. Lniane prześcieradła i poszewki wytrzymują kilkadziesiąt lat użytkowania. Następnie świeżość, którą lniane płótno zachowuje stale, dzięki czemu kontakt bezpośredni ze skórą ludzką jest przyjemny. Pozatem lniane wyroby im więcej są prane, a zwłaszcza maglowane i prasowane, tem piękniejszy mają połysk, tem są miększe i gładsze.

Dopiero wielka wojna dała prawo obywatelstwa bawełnianej bieliźnie pościelowej, jako tańszej, ale jakże nieporównanie gorszej. W zawierusze wojennej nie było komu plantować lnu. Wytrącona z równowagi działaniami wojennemi wieś przestała tkać. Po wojnie przemysł lniarski ruszył wolno spowodu szczupłości zapasów surowca. Wyroby w lepszych, cieńszych gatunkach, były drogie spowodu braku konkurencji. Dziś po wsiach w Białostockiem, gdzie wyrabiają cieńsze ręcznikowe gatunki na chłopskich ręcznych warsztatach, płaci się przeciętnie po 1 zł. za metr. A takie ręczniki są nie do zdarcia. Grubsze ścierkowe gatunki są nawet jeszcze tańsze, a lniana ścierka kuchenna przetrzyma cztery ścierki bawełniane. Zagadką więc jest, dlaczego wogóle kupuje się jeszcze bawełniane.

LEN A MODY KOBIECE

Wprowadzenie płótna lnianego, jako najpraktyczniejszego letniego materjału sukniowego, pomijając już nawet moment patrjotyczny, nie powinien przedstawiać specjalnych trudności, właśnie ze względu na jego taniość i świeżość. Już w zeszłym roku moda lniana królowała na Rivierze i najelegantszych uzdrowiskach Europy, przetrwała ona po dziś dzień. Stanowczo pod tym względem pozostaliśmy w Polsce w tyle. Nie doceniamy efektu lnianych sukienek, kostjumów i płaszczy, ozdabianych haftem ludowym. Zwłaszcza obecna prostolinijna moda długich żakietów i gładkich sukien wyjątkowo nadaje się do płótna, które przy skosach, godetach i falbanach nie jest wskazane ze względu na gniecenie się. Mamy już obecnie śliczne samodziały o splocie rządkowym, barwione trwałemi barwnikami, i danathrenami, które wypuścił ostatnio Bazar Przemysłu Ludowego w Wilnie. Możemy więc uniknąć martwego szarego koloru, jeśli w nim komuś nie do twarzy.

Płótno lniane jest rzeczą tak tanią, materjał na suknię kalkuluje się około 10 zł., że każda z pań winna mieć w swej garderobie bodaj jedną suknię płócienną. Wystawa - Targ da nam możność zaopatrzenia się w świeże modele lnianych sukienek, gdyż szereg szkół zawodowo-rzemieślniczych i zdobniczych prześle swe wyroby, które można będzie nabywać. Projektowana jest również rewja lnianych sukienek, a niezmiernie wskazane, jako najżywsza propaganda, byłoby zwiedzanie wystawy już w sukniach płóciennych.

Zdarza się okazja, gdzie kobiety - Polki mogą wykazać swą solidarność i zrozumienie roli, jaką mogą odgrywać w życiu gospodarczem. Niech żadna nie uchyli się od wypełnienia tego obowiązku, a nie będzie żałować, bowiem płótno lniane jest twarzowe i robi bardzo... młodo!

Emzet.

Smiertelny upadek z huśtawki

14-letnia Jadwiga Budziszewska, uczenica, (wieś Załęki, gm. Szymborze Koty, pow. Ostrów Mazowiecka), spadła z huśtawki, doznając złamania obu ud, oraz potłukła się ogólnie. Nieszczęśliwą rodzice przewieźli do szpitala Dz. Jezus, gdzie wczoraj zmarła.

INTERESUJĄCY WYKŁAD

W dniu 11 maja (piątek) w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej (Krak. Przedm. 7 m. 4) o godz. 20-ej Sekcja Prelegentów Koła Młodych P. M. S. urządza zebranie dyskusyjne z wykładem prof. Stanisława Stronskiego p. t. „Polska polityka zagraniczna". Zebranie zapowiada się nadzwyczaj interesująco, gdyż wezmą w nim udział przedstawiciele całego szeregu organizacyj politycznych młodzieży akademickiej.

Komunikaty teatrów

„KAJUS CEZAR KALIGULA"

Wielki dramat historyczny, odtwarzający upadek Imperjum rzymskiego, zgniliznę społeczeństwa i jego władców, ukaże się na scenie Teatru Polskiego we środę dn. 16 maja. Karol Hubert Rostworowski, twórca „Judasza z Kariothu", najwybitniejszy z dramaturgów doby dzisiejszej, osiągnął w sztuce tej szczyt techniki dramatopisarskiej, ujmując treść nawskroś realistyczną w formy monumentalne.

Krytyka zalicza ten utwór do arcydzieł literatury dramatycznej, dzięki niebywałej dynamice djalogu i świetnemu, a nawskroś oryginalnemu operowaniu efektami teatralnemi.

Dramat otwiera rozległe pole do popisu aktorskiego zarówno w rolach głównych, jak i w scenach masowych.

Rolę tytułową gra K. Junosza-Stępowski, w innych rolach: pp. Gorczyńska, Ejchlerówna, Samborski, Justian, Biegański, Kreczmer, Chmielewski, Socha i inn. Reżyserja L. Schillera, dekoracje St. Śliwińskiego, muzyka J. Maklakiewicza.

„CUDZE DZIECKO" W TEATRZE MAŁYM

We wtorek 15 maja ukaże się na scenie Teatru Małego nowa komedja sowieckiego pisarza Szkwarkina p. t. „Cudze Dziecko". Świetna komedja pełna humoru i pogody w ujmującej formie przedstawia życie nowej młodzieży sowieckiej na tle starego pokolenia reprezentowanego przez rodziców bohaterki sztuki Mani i specainżyniera ubiegającego się o jej rękę.

Żywe reakcje i kontrasty nie pozbawione akcentu satyrycznego tworzą kapitalne sytuacje i sceny, dając wielkie pole do popisu gry aktorskiej.

„Cudze Dziecko" grają: Broniszówna, Munclingerowa, Tatarkiewicz-Woskowska, Borowska, Bąkowska, Stanisławski, Małkowski, Pośpiełowski, Milecki, Kondrat, Staszewski i inni. Komedję reżyseruje A. Zelwerowicz, a rozwiązanie sceniczne — letnisko pod Moskwą — opracowuje W. Daszewski.

Nowy tramwajowy Rozkład jazdy

W połowie maja nastąpi wprowadzenie nowego tramwajowego rozkładu jazdy, który przewiduje duże zmiany w komunikacji tramwajowej. Linja Nr. 14, dochodząca dotąd do pl. Wilsona, będzie przedłużona do Marymontu, do obecnej końcowej stacji linji Nr. 15. Natomiast tramwaje linji Nr. 15 będą dochodziły tylko do pl. Wilsona. Linja Nr. 12 będzie przedłużona do Bródna w ten sposób, że tramwaje tej linji nie będą dochodziły, jak dotąd, do dworca Wschodniego, lecz od zbiegu Kijowskiej i Targowej, będą kierowane przez Targową, Wileńską, 11 Listopada i Odrowąża do cmentarza na Bródnie, do obecnej krańcowej stacji linji Nr. 6.

Natomiast tramwaje linji Nr. 6 będą skierowane do Bródna przez ul. Św. Wincentego, zamiast dotychczasowej trasy.

Najbardziej niebezpieczne miejsce na Wiśle

Władze administracyjne stwierdziły, że najbardziej niebezpiecznem miejscem na Wiśle w obrębie Wielkiej Warszawy jest wolny pas około 100 metrów długości, między klubem turystyki wodnej Pol. tow. krajoznawczego i klubem strzeleckim na którym powstała dzika plaża. Z plaży tej wchodzą kąpiący się do Wisły, która na b. małej szerokości ma w tem miejscu mieliznę, a tuż zaraz za nią rozpoczyna się 10-metrowa głębia, niepozbawiona nawet wirów albowiem w tem właśnie miejscu Wisła wyżłobiła sobie obecnie koryto.

W r. ub. utonęło już w tym punkcie kilka osób, a kilkanaście z trudem uratowano od utonięcia. Wystawione trzy posterunki policyjne nie mogą podołać pracy ze względu na ogromny napływ kąpiących się. Publiczność winna sama unikać tego niebezpiecznego miejsca.

Zuchwały rabunek „na wydrę" na pl. Żelaznej Bramy

Helena M., żona urzędnika, przyjechała z Radości po zakupy na pl. Żelaznej Bramy. Gdy znalazła się na placyku między halami, zaczepił M. jakiś mężczyzna, mówiąc, iż zgubiła 50 gr. Gdy M nie przyznawała się do zguby, nieznajomy rzucił w nią monetą, aż kobietę potrącił, poczem oddalił się. W tym momencie, prawdopodobnie wspólnik opryszka wyrwał spod pachy trzymaną torebkę, zawierającą 5 zł. i różne drobiazgi, poczem uciekł. Po chwili zza daszku straganu ograbiona została zasypana piaskiem w oczy.

Gdy odetchnęła z pierwszego przerażenia, zza daszku została rzucona torebka, lecz już pusta. W jednej chwili wokoło ograbionej zgromadziło się kilkanaście osób. Jedni proponowali, aby M. poszła do jednej z restauracyj na ul. Krochmalnej, gdzie urzęduje herszt szajki złodziejskiej, u którego może wykupić. Inni doradzali, ażeby nie zawiadamiała o swem nieszczęściu policję, gdyż złodzieje mogą się zemścić. M. nie mając pieniędzy na powrót do domu, musiała udać się do biura, gdzie opowiedziała mężowi o swej przygodzie i wówczas pojechała do Radości.

Wypadki i kradzieże

WYDOBYCIE ZWŁOK OFIARY KĄPIELI

Wczoraj wyłowiono z Wisły przez policję komis. rzecznego zwłoki 30-letniego Juljana Perkowskiego, (Czerniakowska 210), który utonął podczas kąpieli przed kilku dniami. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

PRZEJECHANIE

Na rogu ul. Pańskiej i Twardej, dostał się pod furmankę 4-letni Aron More, (Pańska 54), puszczony samopas na ulicę. Sprawca najechania zbiegł. Chłopca zabrano do mieszkania, gdzie został opatrzony przez lekarza Prywatnego.

WYPADEK SAMOCHODOWY

Przy zbiegu Al. Ujazdowskiej i Piusa, samochod przejechał 67-letniego Fajwla Litenberga, (Koszykowa 53), kupca. Starzec doznał złamania prawego uda. Po opatrunku Pogotowie przewiozło Litenberga do szpitala Dz. Jezus.

W PRZYSTĘPIE ATAKU EPILEPTYCZNEGO

Przy zbiegu Al. Jerozolimskiej i ul. Marszałkowskiej, dostał ataku epileptycznego, upadł, zranił się w nos, górną wargę i łuk brwiowy, 57-letni Stanisław Bogacki. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

WYPADKI PRZY PRACY

W fabryce przy ul. Kamionkowskiej 30, został uderzony maszyną 22-letni Henryk Rozum, ślusarz, (Wilcza 46). Doznał on poranienia głowy ze wstrząśnieniem mózgu.

— W Górcach pod Warszawą, żelazna rura przygniotła montera, 29-letniego Marjana Jeżewskiego, (Górczewska 11). Otrzymał on 2 rany tłuczone stóp.

— Przy ul. Ogrodowej 39, spadła cegła i zraniła w głowę ślusarza, 28-letniego Wilhelma Feńskiego, (Młynarska 16). — Wszystkich opatrzyło Pogotowie, poczem Rozuma przewiozło do szpitala św. Ducha, Jeżewskiego zaś — do domu.

STARZEC POD ROWEREM

Na rogu ul. Orlej i Elektrycznej, jakiś rowerzysta, który zbiegł, przejechał 77-letniego Nusyma Waldenberga, handlarza, (Czerniakowska 108). Rannego w czoło starca opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

Zmarli

Ś. p. dr. Janusz Henryk Pobóg Gurski, w Warszawie; ś. p. Kazimierz Szmakfeffer, l. 73, w Warszawie; ś. p. Antoni Miklaszewski, l. 40, w Warszawie; ś. p. Janek Leśkiewicz, w Warszawie; ś. p. Natalja z Przyłubskich Pawłowska, l. 62, w Warszawie.

RADJO

Czwartek, dn. 10 maja

9,00 Pocz. aud. 10,00 Muz. z płyt. 10,30 Tr. naboż. z katedry w Warsz., kaz. — ks. B. Kulesza. Po naboż. muz. relig. (pł.). 12,15 Poranek symf. — ork. symf. P. R. i F. Sznejderman (skrz.). W progr. m. in. koncert skrzypcowy Mendelssohna. W przerwie VI prel. z cyklu „2.000 lat muzyki" — K. Stromenger. 14,00 Pogad. rol. 14,20 Wiejskie tańce i śpiewki (pł.). 15,00 Pogad. rol. dla gospodyń. 15,20 Konc. zesp. jazz. W. Wilkosza. 16.00 Aud. dla dzieci: Obrazek „Z wiosną", Piosenki i opow. Wujaszka Jasia „Przygoda majowego chrabąszcza". 16,30 Kwadr. słynnych art. (pł.): Józef Rogaczewski (śpiew). 16.45 Kwadr. liter.: Opowiad. lotn. „Morane 50.19" J. Meisnera. 17,00 Pielęgnowanie skóry na wiosnę — F. Ameisenówna (Tr. z Kr.). 17,15 Konc. solistów — L. Robowska (fort.) i W. Skwarczewska (śp.). 18,00 Słuchow. „Atak lotniczo-gazowy". 18,40 Wesołe piosenki i monologi (pł.). 19,52 Urocz. aud. z okazji święta narodowego Rumunji. W progr. m. in. utwory symf. Enescu i Dimitriescu. 20,25 Utwory skrzypc. — E. Umińska (pł.). 21,00 Tr. z Gdyni trąbki i capstrzyka marynarki wojennej. 21,02 Felj. „Oko w oko z ustawą" — J. Strzelecka. 21.17 Muz. lekka — ork. P. R. i Leo Fuks (pios.). 22.15 Skrz. poczt. tech. 22,30 Wiad. sport. 22.40 Muz. tan. z kaw. Adria. 23,30 Koniec aud.

Piątek, dn. 11 maja.

7,00 Pocz. aud. 12.05 Muz. popul. (pł.). 15,00 Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej w Krakowie. 15,20 Pieśni Schuberta i Mendelssonna — J. Ilnicka (sopr., Tr. z Krak.). 15,35 Konc. kwintetu salon. A. Flato. 16,20 Przegl. wyd. 16,35 Arje i pieśni — Muro Lomanto, ten. (pł.). 16,50 Recital fortep. E. Steinbergera (Tr. ze Lw.). 17,30 Odczyt dla maturz. (Lit.): Wyspiański — St. Adamczewski. 17,50 Akcja społeczna popierania budowy szkół powsz. — St. Bugajski. 18,10 Przemówienie o Funduszu Obrony Morskiej. 18,15 Muz. lekka z kaw. Gastronomja. 19,15 Nowiny leśne. 20,02 Pogad. muz. — Z. Jachimecki (Tr. z Krak.). 20,15 Konc. symf. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. A. Rodzińskiego: IV symf. Brahmsa. 20,50 ostatnia trasmisja z teatru La Scala w Medjolanie: opera Arigo Boito „Mefistofeles". W przerwach: I-szej Felj. muz. o operze „Mefistofeles" — W. Fabry, II-giej Felj. liter.: Filozofja wartości życia w „Fauście" — K. Górski. W innych przerwach recytacje z „Fausta". 24.00 Koniec aud.

Sobota, dn. 12 maja.

7,00 Pocz. aud. 12,05 Konc. zesp. salon. H. Adamskiej - Grosmanowej. 15,00 Hejnał i pieśni majowe z Krakowa. 15,20 Recital śpiew. C. Węgrzynowskiej. 15,35 Chw. lotn. i gaz. 15,40 Aud. dla chorych (Tr. ze Lw.). 16,10 Pogad.: O międzynarodowym dniu szpitalnictwa, 12 maja. 16,20 Lekcja j. franc. (kurs śred.). 16,35 Muz. lekka — ork. jazz. teatru Cyganerja i T. Faliszewski (pios.). 17,20 Odczyt dla maturz. (Lit.): Żeromski — St. Adamczewski. 17,40 Reportaż. 18,00 Tr. naboż. majowego z Jasnej Góry, kaz. O. N. Motylewski. 19,25 Kwadr. poet.: Tuwimowski „Jarmark rymów". 20,30 Konc. Chopinowski (tr. na Francję i Amerykę) — ork. symf. P. R. p. d. J. Ozimińskiego i Józef Śmidowicz. W progr. Fantazja na tematy polskie oraz Andante spianato i polonez Es-dur, oba utwory na fortep. z ork. 20,30 Skrz. poczt. tech. 20,45 Konc. pośw. utworom Fredyryka Smetany (w 50-tą rocznicę śmierci) — ork. symf. P. R. i J. Turczyński (fort.). 22,00 Konc. chóru Juranda. 22,20 Płyty. 23,05 Muz. tan. z kaw. Italia. 24,00 Koniec aud.

Obowiązek ujawniania cen

Ostatnio władze administracyjne stwierdziły, że handlujący nie przestrzegają ustawowego obowiązku ujawniania cen artykułów pierwszej potrzeby, zarówno na wystawach sklepowych, jak i wewnątrz sklepów na widocznem miejscu. Ponieważ zaniedbanie to utrudnia orjentację kupującym, władze administracji ogólnej wydały zarządzenie, zalecające karanie winnych tego zaniedbania. Pozatem sami kupujący winni okazywania im cenników.

Ceny żywności na targowiskach warszawskich

Podług notowań inspekcji handlowej zarządu miejskiego, ceny żywności na targowiskach warszawskich zmniejszyły się w tygodniowym okresie sprawozdawczym od 29 kwietnia do 5 bm. o 0,61 proc.

Adolf Nowaczyński

Josziko Kawaszima

Jednej rzeczy, jednej kwestji, jednej sprawy, jednej zagadki to nawet najfanatyczniejsi wielbiciele tego najcudowniejszego narodu pojąć, rozplątać i jasno wytłumaczyć nie mogą.

Lupanarparki

Najetyczniejsza rasa świata. Gentlemani i rycerze! Najuczciwsi kupcy, najambitniejsi patrjoci, najofiarniejsi obywatele, prywatnie bez zarzutu, publicznie wzór do naśladowania. Omal antypoda, drugi biegun przeciwny innej rasy, o której się teraz tyle mówi i pisze. Nie można się ich dość napodziwiać i nachwalić. Z europejskiej perspektywy wszystko tam piękne, godne szacunku i respektu; to imponuje, tamto rozczula, wszystko zachwyca. A tymczasem... A... tymczasem i na tem wschodzącem słońcu (czerwone na białem tle! kolory polskie!) jest jedna mała, ale wcale duża plamka, plamisko. Właśnie teraz ta plama zmniejsza się, coraz to zmniejsza a za t r z y lata jej nie będzie. Ale jeszcze jest, ale była, istniała, trwała długie lata, długie wieki, rozrosła się i dopiero od bardzo niedawna zmniejsza, zanim zniknie...

Tą plamą to są: Josziwara w Tokio, Sziwabara w Kioto, Szinmachi w Osace, no, i wogóle w każdem dużem mieście japońskiem, te dzielnice ogrodowe, będące poprostu olbrzymimi lupanarparkami, nie lunaparkami ale wyraźnie, po polsku: lupanarparkami. W tych to przedmiejskich ogródkach są takie domki nieco prywatne ale więcej publiczne, sądząc z opisów podróżników i znajomków, prześlicznie urządzone w stylu takim kompletnie oczywiście japońskim, w których to domkach przebywają prześliczne porcelanowate girlsy i z zieloną herbathee czekają na gentlemanów z miasta. Poczem, gdy ci przyjadą następują tanie popisowe solo i w zespolo, w kimonach i niekoniecznie, a potem spacery w parku, a po powrocie odpowiednie igraszki nieprawdopodobne w swych odmianach i urozmaiceniach. Są tu także ptaki, papugi, węże i zwierzątka i stale gra muzyka, przytem bufety wspaniale zaopatrzone.

Gejsze (gdyż o nich tu mowa), przygotowywane i chowane do tego „zawodu" w odpowiednich szkołach (sic!) od szóstego roku życia. Przebywają tamże po lat dziesięć aż przeważnie do... zamążpójścia. Biura wynajmu nazywają się: hikite - jajags. Dziewczynę sprzedaje się za cenę począwszy od 500 jen. Zarabiają po 150 dolarów miesięcznie i w ten sposób zbierają sobie posagi (wiana).

W dwóch tylko miastach, t. j. w Tokio i w Osace w r. 1931 było gejsz, zapisanych urzędowo 77.351, wedle autentycznych relacyj prześwietnego polskiego globtrotter'a i doskonałego pisarza Połczyńskiego - Janty. Ale w tym też roku rozpoczął się w całem społeczeństwie japońskiem silny, szeroki ruch reformatorski za zniesieniem tej prostytucji, która stała się poprostu instytucją. Łatwe to nie jest i tak galopando nie pójdzie. Josziwary są tem w życiu burżuazji japońskiej, czem kluby w życiu angielskiem. Gdy wieczór zapada a księżyc wschodzi, starzy i młodzi tramwajami czy stukonnemi maszynami walą wszyscy do dziewczynek.

Tak było od niepamiętnych czasów. Czy to był minister, czy admirał, wicehrabia, czy kupiec, oficer czy marynarz, patrjarcha rodziny czy młode żygolaki i sportsmeny, wszystko o zmierzchu do Sziwabara (Kioto) czy do Szinmachi (Osaka). Rodziny w mieście szły spać a dziadzio w w ogródku podmiejskim bywało, baraszkuje i do rana. Nie przeszkadzało to wcale temu faktowi bezsprzecznemu, że ludność Japonji wzrastała w ostatnich naprzykład trzech latach o 900.000 rocznie, t. j. o tyle, ile w sumie razem w Anglji, w Ameryce i w Australji, co znaczy, że wszystkie swe obowiązki jednak spełniali bez zarzutu a z dużemi rezultatami. Bądź co bądź jednak był to ulegalizowany i unormalizowany handel żywym towarem i odwieczne chroniczne degradowanie kobiety (której nie bij ani kwiatem!) do poziomu... kwiatu, cacka, ciastka, zabawki, narkotyku, objektu.

Pogrom Josziwary

W erze, w której miasta japońskie dostawały koleje podziemne i „drapacze nieba", w erze, w której kobiety już pracowały obok mężczyzn wszędzie.. w przędzalniach, w bankach, w sporcie, dalsze tolerowanie instytucji prostytucji było niemożliwe i paradoksalne nawet jeżeli pracę i proceder gejsz tak zrównano w estymie i w szacunku społeczeństwa, że gejsze z Josziwary brały np. udział oficjalny, grupowy (ze sztandarami) we wszystkich uroczystościach, obrzędach, pochodach, procesjach narodowych, religijnych, państwowych, dynastycznych... Jako „corporeszen", jako zawód... i jako organizacja i to k o n s e r w a t y w n a! przez konserwatywną, szogunową, feudalistyczną, religijną prasę specjalnie popierana!

W tym roku właśnie zaczęło się to przesilać i zmieniać. Jesienią wystąpiły do walki skonsolidowane matki, żony, córki i siostry odrazu na całym froncie a pod przewodem sześciu... aktorek japońskich z madamą Dżuko („japońską Duse") na czele. Przeciw anachronizmowi i przeciw u p r z y w i l e j o w a n i u gejsz. Najpierw poszedł manifest do narodu, potem wiece i meetingi, potem olbrzymia kampanja prasowa, wreszcie wielka heca z marszem kobiet na lupanarpark i dzikim nieco pogromem małych porcelanowych zabaweczek. W obronie „Urody Życia" (tak gejsze nazywają literaci i dyplomaci) stanęły wszystkie wielkie dzienniki popularne, wszystkie „shimbuny" prawicowe („klerykalne"), buddystyczne i arystokratyczne. Przeciw dalszemu tolerowaniu „ogródeczków z tańcami" socjalistyczne: „Siakai Undo Tansin"..., radykalni reformatorzy, radykalni n a r o d o w c y i faszyści.

W kolosalnej polemice prasowej zwolennicy „Urody Życia" przypomnieli, jak to swego czasu lord Kitchener, wizytując Japonję, kiedy na pierwszy bankiet zaproszono i gejsze, zażądał, aby je usunięto, za który to despekt duch opiekuńczy „Urody Życia" ukarał go w kilka lat potem... utonięciem...

Faszyści natomiast i narodowo-radykali jako kontrargument wysunęli japońską Judytę! japońską madame Roland, japońską Joannę d'Arc, japońską „Fraulein Doctor" i Matahari w jednej osobie, a mianowicie śliczną a bohaterską Josziko Kawaszimę, osóbkę, o której może jeszcze dużo nasłuchamy się w nadchodzących latach.

Płeć, która wydaje takie bohaterki wojenne, militarne nie może być równocześnie zamykana w ogródkach rozkoszy i jako towar ruchomy czekać i oczekiwać wieczornych nabywców! Siostry Josziko Kawaszima nie mogą całemi nocami czekać ulegle i pokornie na powracających z ogródków z objęć „urod życia" mężów i panów stworzenia! Jeżeli chcecie mieć w przyszłej nadchodzącej wojnie więcej takich Josziko Kawaszima, musi być uregulowany i unormowany stosunek mężczyzn do kobiet w sensie pełnego uprawnienia! Nawet najestetyczniejsza i najartystyczniejsza, najwytworniej skomponowana i tradycjami uświęcona, ale co to obwijać w bawełnę: prostytucja musi być zniesiona! Sztuka, piękno, artyzm, wysokie wykształcenie polityczne (sic!) nie może być monopolizowane przez kokocięta z Josziwary i Sziwabary, podczas gdy żony więdnące w opuszczeniu i zaniedbaniu dobre są tylko do rodzenia, podtrzymania gatunku i rozmnażania! Nie z „ogrodów miłości" i nie z „domków herbacianych" mogą i mają wychodzić takie bohaterki, jak boska Josziko Kawaszima!...

Tak w obronie matek, żon, sióstr i córek grzmiały w tym sezonie na wiecach i meetingach największe aktorki, największe artystki dzisiejszego teatru japońskiego.

Princessa Huragan

Josziko Kawaszima!...

Z matki Japonki, z ojca Mandżura z najstarszych dworskich rodów rycerskich, który po upadku cesarstwa uciekł do Japonji i tam umierając, zaklął i zaprzysiągł dorastającą córkę, aby z pomocą Japończyków całe życie swe oddała zemście na tych republikańskich łajdakach, którzy w wojnach domowych rozszarpują do reszty krwawiące Chiny.

Piękna Josziko natychmiast wstąpiła do służby japońskiej. Jako ta Amazonka w korpusie ekspedycyjnym brała już zeszłego roku udział w ataku na forty Hwainganu.

Odznaczała się takiem męstwem, taką zawziętością i furją wojenną, że ją wojska japońskie nazwały „pryncessą huragan".

Z frontu przeszła do wywiadu. Kiedy szedł szturm na Dżehol, jej udało się, ściganej p o z o r n i e przez Japończyków, dostać się do głównej kwatery gen. Czan-Su-Lianga.

Genjalna, jako szpieg, zamieszkała jakiś czas w pokątnym zajeździe (Hotel Palace) w Szanghaju z oknami na port. W charakterze fanatycznej Chinki przestawała z samymi sztabowcami przez dzień a w nocy z dachu hoteliku z pomocą specjalnego aparatu dawała znaki świetlne stojącym w przystani pancernikom japońskim. Genjalna, jako wywiadowczyni, wykradała i przepisywała bardzo ważne papiery.

Raz o mało nie wpadła. Jeden z wyższych oficerów chińskich rozkochany zaczął coś podejrzewać i śledzić fanatyczną „republikankę". I raz w nocy zakradł się do jej pokoju w „hotel Palace" i nakrył przy „robocie". Wtedy z oszałamiającym tupetem oskarżyła go, że nie nakrył ją w jej sypialni ale... odkrył... i dybał na jej cześć.

Oficer dostał naganę od przełożonych za uleganie fantasmagorjom i... pokusom. Josziko Kawaszima tegoż dnia a raczej tejże nocy zwiała na wykradzionej motorówce w stronę krążowników japońskich a potem do Tokio. Jak w filmach!...

Zmierzch her-baciarzy

Bohaterkę spod Hwainganu przyjęto owacyjnie. W pochodzie uroczystym ku jej uczczeniu brały udział prawdopodobnie (jak zwykle) także i delegacje z Josziwary. Ale są to już ich ostatki l e s b e a u x r e s t e s... Już się i do nich wziął parlament i prawodawcy. Przed upływem trzech lat mają być zlikwidowane i Szinmachi i Sziwabara i Josziwara i inne ogródki z najcudawniejszemi kokociętami kuli ziemskiej. Już nie będą mieli gdzie wyjeżdżać wieczorkiem admirałowie i ambasadorowie, bogacze i hołysze, dziadkowie i wnuki, aptekarze i marynarze, pułkownicy i komornicy, poławiacze fok i poławiacze pereł. Już pod kwitnącemi czereśniami małe porcelanowe laleczki nie będą pląsały przed grubym Pinkertonem z Buffalo, zasmradzającym powietrze swem hawańskiem cygarem...

Ale już też i opuszczana systematycznie niejedna małżonka, niejedna Susuki nie będzie, akompanjując sobie, na bajecznym bechstejnie (firma: Takamura-Brothers Limited) śpiewała melancholijnej prastarej piosenki poety Sarumaru (V-ty wiek przed Chrystusem):

Jak smutną jest jesień,
Gdy słychać z oddali
Zawodzącego głos jelenia,
Gdy w górskim wąwozie
Biegnie po liściach klonowych.

Kończą się gejsze w Nipponie, te „urody życia" także i wszystkich globetrotterów, reporterów, turystów i snobów, podróżujących. Ale kończy się także i typ papy, który szóstą córeczkę, nie mając już za co wychowywać, sprzedawał w pierwszym lepszym narożnym kantorze Hikite-Jajags pierwszemu lepszemu her-baciarzowi za 565 yenów i trzydzieści groszy.

Ostatnia ciemna plama na czerwonem słońcu (białe tło) niknie. Słońce wschodzi. Banzaj!

Przed kratkami

Upał

Dziwną scenę obserwowali przechodnie na ulicy Grójeckiej.

Do stojącego przed gospodą „Pod Starą Rogatką" samochodu ciężarowego firmy Haberbusch podbiegł rosły blondyn, porwał ze skrzynki butelkę wody sodowej i pędem puścił się w kierunku Grójca.

Pogonił za nim szofer i oczywiście kilku co młodszych panów z publiczności. Początkowo blondyn odsadził się od pogoni o wcale ładną przestrzeń, później jednak, kiedy do prześladowców poczęli się przyłączać nowi przechodnie blondyn stracił na dystansie znacznie.



W pewnej chwili obejrzał się i nagle stanął. Wprawnym ruchem wystrzelił korek z butelki i przytknął szyjkę do ust. Pogoń nadbiegła i zaskoczona dziwnem zachowaniem uciekającego, otoczyła go dokoła. A blondyn pił, szybko ruszając grdyką.

— Co, on pokrzepić się chce, czy co? — szeptała galerja.

Wkrótce jednak nadbiegł szofer, wymyślając od ostatnich.

— Co pan tak krzyczysz? Poddaję się! — rzekł blondyn z rezygnacją. Zaprowadzono go do komisarjatu, spisano protokuł i wczoraj, przed sądem grodzkim XI okręgu stanął niejaki Adam Pecyna (Dzika 62), oskarżony o kradzież, detalicznie opisaną wyżej.

Gdy sędzia skazał go już na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata, spytał przez ciekawość.

— Co miała znaczyć ta historja z piciem na ulicy? Konał oskarżony z pragnienia?

— Bardzo proste. Widziałem, że i tak nie ucieknę, miałem więc siedzieć darmo? To wolałem wypić tę wodę.

— I chciało się oskarżonemu dopuszczać kradzieży dla wody sodowej?

Oskarżony zarumienił się po uszy.

— Ja się omyliłem. Myślałem, że to był porter.

Very.

Pearl S. Buck — 38)

SYNOWIE

Powieść

Na dany znak — a było niem lekkie trzykrotne uderzenie w prawy policzek — ochotnicy zerwali się z posłań. Wiadomo było, że na dany znak każdy ma przypiąć pas z amunicją, zabrać broń i dosiąść konia, albo udać się piechotą do wskazanego miejsca w ustronnej kotlinie, na szczycie góry, oddalonej od miasta o pięć mil. Wznosiła się tam opuszczona świątynia, zamieszkała przez napół obłąkanego starca pustelnika. Było to nędzne schronienie, ale i tutaj można było popasać do chwili, gdy Wang rzuci rozkaz odmarszu w obranym przez niego kierunku.

Wang Tygrys przygotował wszystko na przybycie nowych lokatorów. Naprzód wysłał w góry dziobatego bratanka wraz z zaufanym żołnierzem i polecił im ukryć w świątyni dzbany z winem, kilka żywych świń i kur i trzy tłuste woły. Zamknięto je w jednej z pustych cel, które ongi stanowiły mieszkanie kapłanów. W przeciwieństwie do innych wojskowych, którzy zabierają chłopom, co się da, nie płacąc im odszkodowania, Wang Tygrys płacił za wszystko gotówką. Więc i owe woły zostały nabyte od okolicznych gospodarzy za umówioną sumę. Targu dobił zaufany żołnierz, zaś dziobaty chłopiec otrzymał polecenie pilnowania zwierząt.

Posłaniec Wanga kupił też trzy żelazne kotły, zaniósł je na górę, ustawił na małych paleniskach, skleconych z cegieł i kamieni, znalezionych wśród ruin. Niczego więcej nie kupowano, miał bowiem Wang Tygrys szczery zamiar jaknajprędzej opuścić to miejsce i udać się na północ, do starej fortecy, gdzie czułby się bezpieczniejszym. Nie miał zresztą zamiaru wędrować zbyt daleko na północ, bo w takim razie musiałby niebawem zetknąć się z oddziałami rządowemi, które ścigały takich samozwańczych dowódców, jak Wang Tygrys. Wang Tygrys nie obawiał się ani swego byłego zwierzchnika, ani rządowej armji, gdyż był to właśnie okres bezkrólewia, państwo było rozdarte wewnętrznemi walkami, bandy rozbójnicze grasowały bezkarnie po całym bezpańskim kraju, a ambitni dowódcy nie spotykali na swej drodze godnych przeciwników.

Skoro dotarto do świątyni Wang Tygrys jął się zastanawiać, co począć z tchórzliwym synem Wanga Najstarszego. Drugi bratanek radował się z odmiany i chętnie wyruszył w nieznane strony, ale blady chłopiec skrył się i nie zdradzał ochoty do wzięcia udziału w ryzykownej wyprawie. Dopiero, gdy Wang Tygrys wrzasnął na niego i rozkazał mu wyjść na dwór, chłopiec wyłonił się z mroków i powlókł za stryjem. W pewnej chwili Wang Tygrys przysunął mu płonącą pochodnię do twarzy, a widząc pot, spływający ciurkiem z czoła, zawołał:

— Cóż to? nic nie robisz, a pocisz się, jakbyś nie wiem jak się męczył...

Nie czekając odpowiedzi zawrócił i powędrował w ciemną noc, a bratanek podążył za nim chwiejnym krokiem.

Na ścieżce, wijącej się wśród ruin, sterczała niewielka skała. Wang Tygrys usiadł na niej, a chłopca wysłał do świątyni z rozkazem przygotowania posiłku, sam zaś czekał w milczeniu na przybycie tych wszystkich, co mu przysięgli wierność.

Szli w pojedynkę, parami, samotrzeć, po ośmiu i dziesięciu, a Wang Tygrys witał każdego radośnie:

— Ha! jesteś! Przyszedłeś!... Brawo koledzy, towarzysze! Szlachetni z was chłopcy!

Ilekroć słyszał daleki szelest kroków, brał smolną pochodnię, rozdmuchiwał jej płomień i oświetlał twarze nowo przybyłych.

Po chwili zebrało się ich stu, a Wang Tygrys dokonał przeglądu nowych towarzyszów, poczem rozkazał przygotować posiłek. Wygłodzeni żołnierze ochotnie zabrali się do dzieła, od wielu bowiem dni nie mieli gorącej strawy w ustach. Jedni rozpalali ogniska, aż trzeszczały suche drwa, inni nosili wodę z pobliskiego potoku, pozostali szlachtowali zwierzęta, obdzierali je ze skóry i ćwiartowali. Oskubany drób nabijało się na rożny z rozwidlonych, zielonych gałęzi, zerwanych z drzew i pieczono go nad ogniem w całości.

Następnie urządzono biesiadę na kamiennym tarasie przed świątynią. Między szczątkami kolumn i gruzu wyrastały chwasty. Pośrodku stała ogromna żelazna urna, wyższa od człowieka, krusząca się od starości. Żołnierze zasiedli w blaskach wschodzącego słońca wokoło dymiących naczyń. Zimne i ostre powietrze górskie zaostrzało im apetyt. Śmieli się i żartowali, bo zdawało się im, że zaczyna się dla nich nowy, lepszy okres życia pod komendą dzielnego dowódcy. Przeświadczeni byli, że niebawem zawiedzie ich do nowych, nieznanych krajów, gdzie jest poddostatkiem jadła i ładnych kobiet i tego wszystkiego, czego krzepki żołnierz do szczęścia potrzebuje.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA